Nr 6. Kraków, 9 Stycznia — Sobota. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 8 stycznia.

Obok sprawy króla Alfonsa XII i procesu Offenheima, główne wzbudza zajęcie w dziennikarstwie wiedeńskim przemowa noworoczna naczelnika lewicy węgierskiej Kolomana Tiszy do składających mu powinszowania kolegów sejmowych i przyjaciół politycznych. Węgrzy lubiący się bawić na parlamentarnem polu w naśladownictwo Anglików, lubią także ich wzorem przy mowach okolicznościowych rozwijać programata polityczne. O ile zaś nie można im odmówić wprawy w zręcznej grze stronnictw, o tyle znów madjarska parodia parlamentaryzmu angielskiego zdradza się przechwałką i dosadnością krytyki, której tylko brakuje znanych narodowych przekleństw. Naczelnik lewicy węgierskiej wypowiedział też gwałtowną mowę opozycyjną przeciw obecnemu systemowi, jego podstawom i jego kierownikom, do którejby jednak żaden z whigów nie chciał się przyznać. I nic dziwnego, bo wszystkie stronnictwa w Anglii na wspólnem potykają się gruncie, spierają się tylko o ster rządu, ale samą podstawę konstytucyi angielskiej uznają za nietykalną. Przeciwnie w Austryi, chcieliśmy powiedzieć w Węgrzech, bo mimo przedziału na Austro-Węgry, Cis i Translitawią, jedność monarchii stwierdza się ustawicznie tym wspólnym po obu stronach Litawy objawem, że samą podstawę konstytucyi wszystkie stronnictwa uważają za sporną.

W Węgrzech jeszcze gorzej pod tym względem, niźli w krajach reprezentowanych, lubo nie zawsze dających się reprezentować w Radzie państwa, bo tutaj tylko opozycya odtrąca przez inne stronnictwo oktrojowaną konstytucyę, lub też na polu konstytucyjnem spiera się o granice kompetencyi, — opozycya węgierska, do której przedstawicieli przemawiał jej przywódca, lubo nie zeszła z pola parlamentarnego, kwestyonuje już nie samą konstytucyę, ale to co nazywa systematem prawno-politycznym, a co stanowi podstawę państwa czy w ogólnem znaczeniu austryjackiem, czy w nowem specyalnem znaczeniu węgierskiem. Chcemy mówić o ugodzie, która stanowi ostatni węzeł między dwoma częściami monarchii, a którego zerwaniem grozi p. Tisza i wzywa swych przyjaciół do wspólnej walki. Opozycya przeto węgierska idzie dalej od najskrajniejszej opozycyi prawno-politycznej austryackiej; bo nie negując konstytucyi, przeczy istocie i podstawom państwa. Separatyzm zupełny, który głosi przywódca lewicy, jako jedyne lekarstwo na wszystkie błędy i niedobory dzisiejszych rządów, w zasadzie nie różni się niczem od stanowiska, jakie zbrojnem powstaniem popierali Węgrzy w r. 1848. Owszem, separatyzm ten madjarski, który dozwala nazywać łączność Węgier z Austryą „nieprzyjacielskiem jarzmem“, o tyle rozwinął się jeszcze, że Węgrzy jak lubią naśladować Anglików w parlamentaryzmie, tak nauczyli się od Prusaków teoryi państwa, i stosują ją do swej odrębności politycznej, do uroszczeń oddzielnego państwa węgierskiego.

A jednak mowa p. Tiszy nic nowego nie przynosi, zwiastuje jedynie dalsze następstwa dualizmu, a wzywając do walki najpierw w rozprawach budżetowych parlamentu, następnie w wyborach przeciw Deakistom, którzy coraz większemu ulegają rozkładowi, wydaje nam się być tylko dalszym manewrem w tej polityce targu, jakim Węgrzy dobili się przed ośmią laty szerokich przywilejów politycznych. Pod tym też względem nie podzielamy zdania dzienników wiedeńskich, zarzucających mowie p. Tiszy brak myśli politycznych. Trzeba bowiem czytać w niej między liniami, a komentarza szukać w precedencyach politycznych i położeniu obecnem Węgier.

Za dwa lata niespełna nadchodzi termin rewizyi umowy finansowej 1867 r., korzyści tej ugody $^{70}/_{30}$ % dla Węgrów, a niekorzyści dla krajów przedlitawskich są aż nadto widoczne. Mimo to stan finansowy i administracyjny dwóch części monarchii wręcz w odwrotnym rozwinął się kierunku. Austrya bądź co bądź polepszyła swój stan budżetowy, podczas gdy Węgry stoją na krawędzi bankructwa. Stronnictwo, które zawarło ugodę jest dziś w rozkładzie, hr. Andrassy nieznalazł następcy, któryby zdołał uchronić gabinet od chronicznej kryzys, Deakiści zagrożeni nadto utratą swego moralnego przywódcy.

Walka przeto o utrzymanie pierwotnego stosunku finansowego z Austryą niebyłaby równą, a cóż dopiero, kiedy finanse węgierskie wymagałyby nowego wspomożenia. Wobec ewentualnej niewypłacalności Węgier dualizm rozchwiaćby się musiał — zwłaszcza, że i w Węgrzech stoi w odwodzie stronnictwo niemniej narodowe, ale bardziej dbające o jedność monarchii, które ugodę przyjęło jako fakt niezgodziwszy się na nią w zasadzie. Chwila przeto odnowienia ugody węgierskiej, nie tylko pod względem finansowym dla obu części monarchii jest ważną. Gdy dualizm się zachwieje, na jego gruzach nie dawna centralizacya, ale pakt federalny wszystkich krajów koronnych mógłby wznieść nową budowlę.

Aby uprzedzić niebezpieczeństwa walki zewnętrznej, trzeba stoczyć walkę wewnątrz, trzeba zrzucić winy złego gospodarstwa na podstawy ugody, trzeba zwłaszcza zagrozić programatem zupełnego separatyzmu z zachowaniem zaledwie unii osobowej. Do takiej walki wzywa Koloman Tisza kraj cały, a demonstracyjne zebranie jego stronnictwa nienależy tyle przypisywać wzrostowi lewicy, ile tej zręcznej grze stronnictw, którą Węgrzy umieli zawsze zwracać przeciw zewnętrznemu partnerowi.

Nic dziwnego, że dzienniki wiedeńskie przeraziły się gwałtownem wystąpieniem naczelnika lewicy przeciw Deakistom. Nie o jedność państwa pomienionym organom chodzi, ale właśnie o utrzymanie dualizmu, bez którego niemożebną byłaby centralizacya w Przedlitawii. Niebezpieczeństwo dla centralizacyi leży w tem, jeźli w chwili wznowienia ugody niebędzie innego wyboru, tylko między stronnictwem Kolomana Tiszy lub starokonserwatystami. Z lewicą węgierską lewica wiedeńska łatwo pogodzićby się mogła, choćby znów kosztem jedności państwa. Koloman Tisza doszedłszy do władzy zużyłby się podobnie w trudnościach rządu, finansów i administracyi, jak jego poprzednicy, bo specyalnością mężów stanu węgierskich tylko targ prawno-polityczny i zręczne manewra parlamentarne. Natomiast utrwalenie stosunku z Węgrami jedność państwa przywracające, a zachowujące zupełną odrębność narodową i autonomiczną mogłoby być jedynie dziełem konserwatywnych żywiołów skazanych dotąd na bierną rolę tak w Peszcie jak w Austryi. Lecz jeźli zdolność unormowania stosunków węgierskich, zaczynają już przyznawać niektórym członkom stronnictwa starokonserwatywnego, to ewentualność tę odsuwają dzienniki wiedeńskie z uwagi, że jeżeli baron Senyey w Peszcie, to hr. Hohenwart w Wiedniu.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 6 stycznia.

Jeżeli nie wczoraj w sali sądowej, to dziś z pewnością w dziennikach p. Offenheim jest bohaterem dnia. Istotnie obwiniony, jak powszechnie utrzymują, bronił się wyśmienicie, a dzienniki wtórują dziś jego obronie, zowiąc ją znakomitą i podziwiając ten system obrony, jaki sobie obrał p. Offenheim. „Dr. Neuda znalazł w osobie p. Offenheima wybornego obrońcę“ — tak wyraził się wczoraj ktoś w sali sądowej, a dzienniki podchwytują ten frazes jako cechujący wybornie wczorajszą rozprawę i przeprawę między obwinionym a prezesem sądu i prokuratorem. Powtarzają również i to w artykułach wstępnych *Schlagwort* p. Offenheima, że p. Banhans wydał mu proces głównie dla tego, ponieważ nie chciał należeć do *Chabrusa*, tj. do owej spółki finansistów wiernokonstytucyjnych, która przed trzema laty prowadziła walkę wyborczą za pomocą przewagi kapitału na polu wyborów z większej posiadłości w Czechach. Również podnoszą słowo p. Offenheima, iż dyrekcye wszystkich kolei żelaznych tak samo sobie postępują, ale w tem postępowaniu bynajmniej nie upatruje nic zdrożnego, gdyż niepodobna inaczej takich zawiłych załatwiać interesów finansowych. Zgoła na nieprzychylność dzienników nie może narzekać obwiniony. Tyle atoli już dziś przewidzieć można, że proces p. Offenheima nie pozostanie bez następstw zasadniczych. Jeżeli sąd przysięgłych uzna p. Offenheima winnym, to wraz z jego osobą potępi tem samem całą epokę gründerów i tak zwanego „rozwoju gospodarskiego“. W ten sposób bowiem i nie inaczej powstawały także i inne koleje, a zwłaszcza banki. Gdyby prokuratorya chciała dotrzeć źródła i historyi założenia tylu banków, doszłaby do podobnych, może mniej bezwzględnych wybryków przeciw ustawie karnej. Założenie niejednego banku lub niejednej kolei, rola tak zwanych założycieli tj. gründerów, sposób złożenia Rady zawiadowczej, emissya akcyj, założenie tak zwanych syndykatów, wykupno gruntów, kontrola czyli raczej bezkontrola, prowadzenie ksiąg i rachunków, fundusze dyspozycyjne na rzecz jeneralnych dyrektorów, a przedewszystkiem tak zwane jeneralne zgromadzenia, zwoływane jakby na żart tylko dla omamienia akcyonaryuszy, a składające się przeważnie z figurantów *(Strohmänner)*, urzędowanie komisarzy rządowych — wszystkie te czynności wymagają bardzo wielkiego pobłażania, jeśli nie mają być przedmiotem dochodzenia sądowego. Po dokładnem przeczytaniu aktu oskarżenia, a zwłaszcza po rozważeniu szczegółów z obrony oskarżonego, dochodzi się mimowolnie do przekonania, że asocyacya kapitału wśród podobnych warunków, jak ona miała miejsce od 6ciu lat, jest li źródłem korupcyi i wzbogacenia się kilkudziesiąt osób kosztem akcyonaryuszy, których strzyże się jakby owce.

Program p. Kolomana Tiszy nikt w poważnych kołach politycznych nie bierze seryo, chyba tylko jako nową oznakę, że tak dalej rzeczy iść nie mogą w Węgrzech. Znane słowo monarsze: *So kann es nicht weiter gehen* wkrótce znajdzie zastósowanie do sytuacyi węgierskiej naprężonej w wysokim stopniu, bardziej, niż nią była kiedykolwiek w Przedlitawii. W rządy p. Tiszy nikt nie wierzy a nikt się ich też nie obawia. P. Tisza chcąc niechcąc *travaille pour Sennyey*. Ogromną przywódzca lewicy oddał przysługę przywódzcy stronnictwa konserwatywnego, przysługę wobec korony i wobec stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Wobec korony ponieważ ani radykalizm p. Tiszy, ani jego polityka finansowa i polityczna nie mogą zyskać względów monarchy wobec stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Wiedniu; — albowiem niemoże ona żadną miarą przystać na uszczuplenie kwoty na wydatki wspólne, a takie wydał hasło p. Tisza Koloman. Ze swego stanowiska *Nowa Presse* błąd popełniła, iż imieniem deputowanych wiernokonstytucyjnych odrazu, widocznie przestraszona programem p. Tiszy, uroczyście oświadcza, że musi być zachowanym dotychczasowy stosunek kwot finansowych. Wystrzał p. Tiszy dopiął więc celu swego, dla barona Sennyeya, który z pewnością nie marzy o mniejszej kwocie.

Tutaj utrzymują jako rzecz pewną, iż istotnie studenci serbscy opuścili nagle uniwersytet w Wiedniu i w Pradze i powrócili do ojczyzny. Dowodziłoby to, że młodzież uniwersytecka liczy na jakieś wypadki w Serbii, które gotowi wywołać następcy obecnego gabinetu serbskiego. Rozumie się samo przez się, iż w razie neutralności mocarstw, Turcya da sobie radę z Serbią; ta ostatnia zaś znając usposobienie mocarstw, nie naruszy pokoju europejskiego.

Wczoraj p. Payer, znany podróżnik polarny, miał wykład na korzyść czytelni akademickiej o wyprawie podbiegunowej. Z wykładu nie dowiedzieliśmy się nic nowego, gdyż wszystko, co mówił, jest i było już znanem z jego poprzednich wykładów i fejletonów dziennikarskich. P. Payer obiecał publiczności, że naukowe dzieło, nad którem pracuje, ukaże się za rok. P. Payer całem swem zachowaniem się robi wrażenie człowieka skromnego i uczciwego. W toku wykładu wzmianka jedna była jakby cichym protestem przeciw owacyom przesadnym, urządzonym na cześć uczestników wyprawy. Otóż rzekł między innemi: „Kaprys szczęśliwy kry lodowej, który nas zapędził w tę, a nie inną stronę, uwolnił nas od upokarzającego rozczarowania całej wyprawy“. Skromność ta wcale nie zmniejsza istotnych zasług, jakie położyli ci nieustraszeni podróżnicy.

Berlin 31 grudnia (spóźnione).

Świat polityczny w téj chwili zajmuje się małemi wypadkami, któreby może w innych czasach przeszły niepostrzeżenie. Tak minister oświaty Dr Falk, otrzymał wysoki order, nadczem robiono uwagi. Cesarz dał mu gwiazdę orła czerwonego. Milkną przed tem wszystkie pogłoski, jakie obiegały o dymisyi tego ministra. Co więcéj, upatrują w tem odznaczeniu twórcy ustaw konfesyjnych, jak najoczywistszy dowód zaufania monarchy. Nie wątpiłem o tem wcale. Kto zna Prusy, wiedział dokładnie, że nigdy minister nie byłby się ośmielił przedłożyć projektów do ustaw téj wagi, bez zapewnienia się o zupełnéj zgodzie w widokach cesarza Wilhelma. Parlamentaryzm pruski jeszcze zbyt świeżéj jest daty, aby chęć przypodobania mu się lub ulegania naciskowi, miała być dostatecznym bodźcem dla ministra. Łaska monarchy jest i będzie długo jeszcze głównym przedmiotem ambicyi ministrów. Cesarz dał także posłuchanie baronowi Holstein, radcy legacyjnemu przy ambasadzie niemieckiéj w Paryżu. Sfery polityczne widzą w tem również akt bardzo znaczący. Szef państwa chciał zaprotestować przeciw napadom, których bar. Holstein był przedmiotem podczas procesu Arnima.

Inny wypadek tyczy się ks. Bismarka. Lasker, jeden z niegdyś najwierniejszych, mowca stronnictwa narodowo-liberalnego, nie był na ostatnim sobotnim wieczorze. Raut minął, a znaczący ten deputowany nie ukazał się w salonach. Po zasięgnięciu informacyi, pokazało się, że rzecz ważniejsza aniżeli się w pierwszéj chwili zdawała. Lasker chce w rzeczy saméj opuścić większość stronnictwa narodowo-liberalnego i utworzyć odrębną partyę pod swoim kierunkiem. Lewica dawnéj partyi bismarkowskiéj, zdaje się być chętną do połączenia się z nim, i utworzenia nowéj partyi w Izbie. Wyraz „Laskeryści“ stanie się tym sposobem prawdą. Sławna owa większość liberalna rozwiałaby się, a kanclerz pozostałby z niewielką liczbą wiernych. Mógłby się lada dzień, znaleść nagle wobec sporu, z którego jedynem wyjściem byłoby rozwiązanie parlamentu. Kto wie, czy trudności obecne mogą się inaczéj zakończyć.

Arcybiskup Koloński zagrożony jest nowem uwięzieniem. Jeśli w przeciągu dni ośmiu nie zapłaci 29,500 talarów grzywny, będzie do tego zmuszony łagodnemi sposobami, w jakie prawodawstwo niemieckie teraz obfituje. Obrachowano, że gdyby ustawa miała być literalnie do niego zastosowaną, to jest gdyby za ociąganie się z zapłatą każdych 5 talarów miał odsiedzieć dzień więzienia, musiałby 16 lat i 3 miesiące w niem przebywać. Poszczycić się mogą Niemcy prawodawstwem tak liberalnem i szanującem wolność sumienia.

Prasa półurzędowa berlińska daje ciągle Europie bardzo smutny, prawie oburzający widok. Z jednéj strony tak zwana „banda Kulmana,“ z drugiéj sprawa Arnima, służą za niewyczerpany temat, który rozwija, z takiem służalstwem i pochlebstwem, jakiego żadna prasa nie dała dotąd przykładu. Według niéj ulice Berlina pełne są morderców czyhających na życie kanclerza. Skazaniec würzburski, w którym od początku wszyscy ludzie umiarkowani widzieli słabą głowę, a umysł skutkiem halucynacyj schorzały, wyrósł w kolumnach tych dzienników, na naczelnika partyi, na kierownika frakcyi politycznéj. Jak teraz o frakcyi Laskera, tak mówią o frakcyi Kulmanna. Napróżno sędzia z Kissingen, który pierwszy po zamachu indagował mordercę, protestuje przeciw słowom, które w usta Kulmanna włożono. Przesłał on nawet do *Reichsanzeigera* zaprzeczenie formalne, w którem tłómaczy, że Kulmann złożył pewne deklaracye po swojem aresztowaniu, ale nie powiedział wcale, aby należał do partyi środkowéj parlamentu, ale wszystko to na nic, dzienniki półurzędowe planu nie zmienią. Kanclerz w uniesieniu, którego niekiedy nie jest panem, oświadczył, że partya środka i starych konserwatystów jest wspólnikiem Kullmanna. Prasa usłużna wzięła to za hasło, od którego już nie odstąpi.

Pokazuje to zresztą, jakie stanowisko chce zająć kanclerz, i nie należy spuszczać z uwagi tego nowego położenia mogącego mieć ważne następstwa. To co Thiers nazywał „rzecząpospolitą zachowawczą,“ a co wychodziło na to samo jak „rzeczpospolita bez republikanów,“ znalazło zastosowanie w umyśle kanclerza, naturalnie we właściwych rozmiarach. „Liberalizm bez liberałów,“ liberalizm opierający się na konserwatystach dobrze udyscyplinowanych, z karności nie wyłamujących się oto ideał ks. Bismarka. Z liberałów wydobył on już wszystko, czego chciał. Ich niezawisłość, jakkolwiek skromna, męczy go i drażni. Pragnie mieć stronnictwo karne, i chciałby je z konserwatystów złożyć. Ale nie chce ani ultramontanów ani starych konserwatystów. Trzeba mu stronnictwa wrobionego w jego idee, utworzonego na jego podobieństwo, któreby uchwalało ustawy antikościelne i trzymało kościół w kurateli, a trzymało również w ryzie to, co moda zowie liberalnem, chociaż i nie jest bardzo emancypowanem. Jeżeli książe żelazny zdoła ukształtować Niemcy na swoje podobieństwo, to w bliskiéj przyszłości ujrzymy ciekawe rzeczy.

Kraków 8 stycznia *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 7 stycznia)*. Przewodniczył Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; Radców obecnych 39.

Posiedzenie wczorajsze było posiedzeniem zwyczajnem w celu załatwienia spraw bieżących, przystąpiono przeto bezzwłocznie do porządku dziennego i załatwiono następujące sprawy:

Przyznano stowarzyszeniu Pań izraelickich mającemu na celu wychowanie biednych sierót zasiłek jednorazowy 500 zł. na ukończenie budowy domu ochrony sierót. Fundusz obmyśleć ma sekcya skarbowa. Sprawozdawcą był Radca magistratu Dr Schmidt. Sekcya proponowała 150 zł., na wniosek jednak Radcy m. Birnbauma, poparty przez Dr Warschauera, uchwalono powyższą kwotę.

Zezwolono na przyjęcie na dalsze 8 miesięcy dyetaryusza do spisania inwentarza w muzeum miejskiem i wypłacania temuż dyurny po 1 zł. dziennie. Fundusz obmyśli sekcya skarbowa. Sprawozdawcą był Radca magistratu Dr Schmidt.

Sekcya gospodarcza przedstawiła dalej przez Radcę m. Friedleina następujący wniosek:

Cofnąć uchwałę z 26 września 1872 r., którą postanowiono wypłacić domowi handlowemu Gąsiorowskiego i Sp. za wyasfaltowanie części chodnika w głównym rynku, począwszy od ulicy św. Jana do Floryańskiej, tudzież przejazdu z głównego Rynku do ulicy Siennej, przypadające wynagrodzenie dopiero po upływie trzech lat, jeżeli chodnik jako dobry uznany i przez gminę miasta Krakowa przyjęty zostanie. W skutek cofnięcia tej uchwały przyznać p. Szpornemu zastępcy domu handlowego Gąsiorowskiego i Sp. za ową część chodnika i przejazdu wynagrodzenie w kwocie 1161 zł. 52 cent. Z przyznanej atoli sumy strącić kaucyę 10%, która dopiero po upływie 3 letniej próby wyżej opisanej części chodnika i przejazdu licząc od daty wykonania robót, t. j. od 20go października 1872 r., a zatem 20go października 1875 r., jeżeli żadna przeszkoda nie zajdzie, zwróconą będzie.

Na wniosek Radcy m. Dr Warschauera Rada przeszła do porządku dziennego nad tym wnioskiem sekcyi gospodarczej.

Następnie na wniosek tejże sekcyi uchwalono częścią sprzedać, częścią odstąpić trzem właścicielom realności kilkadziesiąt sążni kwadr. gruntu miejskiego.

Radca m. Muczkowski przedstawia wniosek sekcyi prawniczej: Zaniechać starania o prawo patronatu co do posady Archiprezbytera kościoła NP. Maryi. Sprawa ta poruszoną już była w r. 1850. Wówczas, kiedy miasto chciało po śmierci śp. X. Stachowskiego wykonać prawo patronatu, Komisya gubernialna poleciła magistratowi udowodnić to prawo. Magistrat powołał się wtedy na przywilej z r. 1524, wspominany w dziełach Ambrożego Grabowskiego, przywileju tego jednak nie załączono, wskutek czego komisya gubernialna odmówiła gminie krakowskiej prawa prezentowania kandydata na posadę Archiprezbytera kościoła NP. Maryi. Zresztą pokazało się także wskutek następnych dochodzeń, iż posada ta jest *regiae collationis*. Z akt okazuje się jednak, że już wskutek sporów między rajcami m. Krakowa, a Archiprezbyterem kościoła NP. Maryi 1598 r. zaszłych, a przez kardynała Grzegorza Radziwiłła rozsądzonych, rajcom m. Krakowa przyznane zostało w porozumieniu z Archiprezbyterem prawo wyboru kaznodziei, zakrystyana, podzakrystyana, organisty, Rektora szkoły i kantora, i że prawa te aż do ostatniego czasu gmina m. Krakowa wykonywała, bo aż do r. 1873, w którym konsystorz bez odwołania się do Rady m. zamianował prokuratora.

Z tych powodów dodatkowo do powyższego wniosku sekcyi, który przyjęto, polecono Magistratowi wniesienie do Namiestnictwa remonstracyi o przywrócenie gminie m. Krakowa praw powyższych.

Uchwalono dalej na wniosek tej samej sekcyi, przedstawiony przez referendarza p. Rupalskiego, aby oświadczyć komisyi normalnej cechowania w Wiedniu gotowość Rady miejskiej do zaprowadzenia w Krakowie urzędu cymentniczego i zobowiązać się do ponoszenia kosztów urządzenia i utrzymania tego urzędu — stósownie do cennika narzędzi pod d. 17 lutego 1874 przez komisyę normalną sporządzonego. Do zdziałania tej deklaracyi w formie prawnie obowiązującej upoważniono Prezydenta miasta w myśl §. 94 statutu gminy m. Krakowa.

Nareszcie zapewniono czterem osobom przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego, trzem zaś zapewnienia tego odmówiono.

Ponieważ porządek dzienny został wyczerpnięty, przeto prowadzono dalej obrady nad budżetem, mianowicie nad tytułem: dodatki z funduszu miejskiego na utrzymanie szkół; na ten cel uchwalono łączną sumę 16,032 zł. Mieści się w t m zasiłek dla szkoły żeńskiej przy klasztorze ś. Andrzeja (800 zł.), dla szkoły żeńskiej przy klasztorze św. Tomasza (800 zł.), przy klasztorze pp. Augustyanek (500 zł.), na utrzymanie szkoły gimnastycznej (600 zł.), na potrzeby Akademii umiejętności (500 zł.), dodatek na utrzymanie szkoły przemysłowej (3171 zł.), na utrzymanie muzeum techniczno-przemysłowego (2893 zł.) i wiele innych. Co do szkoły przemysłowej, uchwalono także wniosek dodatkowy Radcy m. Muczkowskiego, polecający sekcyi szkolnej, aby zdała dokładne sprawozdanie ze stanu tej szkoły, a ewentualnie przedstawiła wnioski jej zreformowania, tak, iżby szkoła ta nie kosztowała więcej, niż inne szkoły miejskie.

Tak więc ogółem na szkoły wydaje gmina m. Krakowa sumę 49,241 zł.

Z powodu spóźnionej pory zamknął Prezydent posiedzenie o godz. $8^{1}/_{4}$ wieczór.

NPan zatwierdzi wybór księdza Walentego Padowicza na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nisku.

Sąd wyższy w Krakowie, mianował praktykantów sądowych: Ignacego Weinfelda, Władysława Teleśnickiego, Dra Noego Bindera, Adama Cieplińskiego i Stanisława Oraczewskiego bezpłatnymi auskultantami i udzielił równocześnie bezpłatnym auskultantom Drwi St. Librowskiemu Kazimierzowi Kropaczkowi, Tadeuszowi Gutkowskiemu, Ludwikowi Drzygiewiczowi i Alojzemu Traunfelnerowi adjutum w rocznej kwocie 500 złr. w. a.

Sąd wyższy w Krakowie, mianował woźnego w Sądzie powiatowym w Niepołomicach, Władysława Dorna kancelistą w Sądzie powiatowym w Dobczycach w XI randze z dotyczącą systemizowaną płacą.

Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły w Kontach, Platona Kuźmowicza, rzeczywistym nauczycielem w szkole w Rozważu, a nauczyciela Edwarda Mikulińskiego w Uszni, nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Uszni.

Wiedeń 7 stycznia. Na dzień wczorajszy zapowiedziany był zjazd Sataroczechów w Pradze; prawdopodobnie przyszedł też do skutku. Mówimy prawdopodobnie, bo zjazd ten okrywa się pewną tajemnicą. Organa staroczeskie nazywają myśl samą zjazdu wymysłem, tymczasem dzienniki wiedeńskie otrzymały dziś telegram z Pragi, według którego odbyły się wczoraj narady deputowanych staroczeskich w celu ułożenia odpowiedzi na pismo z prezydyum Izby deputowanych, wzywające ich do stawienia się w Izbie. Obrady odbywały się w tajemnicy, mimo to jednak korespondenci do dzienników wiedeńskich do Rady państwa, a w uzasadnieniu powołać się znów na względy prawnopolityczne stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Drowi Riegerowi poruczonem było ułożenie odpowiedzi, którą też przedłożył i którą uchwalono. Wniosek rokowania z Młodoczechami odrzucono; nie utrzymała się także propozycya zwołania konferencyi federalistów do Wiednia, ponieważ, jak twierdzą dzienniki wiedeńskie, przywódzcy stronnictwa prawa stanowczo mieli oświadczyć, iż nie mogą opuścić Rady państwa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 stycznia. Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz zaprosił radzców miejskich na poniedziałek wieczór do siebie.

— Na wystawie sztuk pięknych w pałacu biskupim widzieć można od dzisiaj przez dwa tygodnie za opłatą osobną nowy obraz Matejki: Zawieszenie dzwonu Zygmunta na wieży katedralnej w r. 1521 w obecności króla i dworu.

— Według nowego statutu tutejszego Towarzystwa Dobroczynności zbierze się prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu zgromadzenie Dam Tow. Dobr. w celu wybrania oddziału ściślejszego, który pod przewodnictwem prezesowej hr. Arturowej Potockiej lub jej zastępczyni zajmować się będzie sprawami należącemi według przepisów statutu do Dam Tow. Dobr. O ile nam wiadomo, Prezes Rady Ogólnej poczynił już w tej mierze odpowiednie kroki.

— Jutro w sobotę od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się siódmy publiczny odczyt docenta Uniwers. Jagielloń. Dr Teofila Ziemby: „Dzieje oświaty.“

— W poniedziałek d. 11 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego loterya fantowa na dochód Towarzystwa nauczycielek.

— N. 7 *Dziennika mód* krakowskiego mieści w sobie: „Kolizye obowiązków“ szkic psychologiczny, przez J. Chorośnickiego; — „Nowa pieśń nad kołyską na nutę starej pieśni Kniaźnina,“ przez Sewerynę z Żuchowskich Duchińską; — „Panna Antonina,“ powieść współczesna, przez Leopolda Winklera (c. d.); — „Z kraju i świata,“ przez Omikrona; — Kronika mody;“ — Rozmaitości; — Opis 79 rycin mód w tekscie, ryciny kolorowanej oraz arkusza krojów i haftów.

— Po Seibie, uwięzionym niedawno za podrabianie biletów bankowych, zamieszkałym na Nowej Wsi, pozostało ośmioro dzieci bez opieki i środków utrzymania się. Gmina tameczna wzbrania się łożyć na te dzieci

wydatku, z uwagi, że ojciec ich lubo mieszkał w Nowej Wsi, należy jednak do gminy krakowskiej i tu zarabiał na utrzymanie swoje. Należałoby przeto zająć się losem tych dzieci osieroconych.

— **Chrzanów** d. 7 stycznia.

(W. S.) Na dniu wczorajszym odbyło się tutaj pierwsze przedstawienie teatru amatorskiego na korzyść Straży ogniowej ochotniczej. Przedstawienie wypadło nadspodziewanie korzystnie. Gra amatorek i amatorów odznaczała się starannem wypracowaniem i sala była zapełniona. W ten sposób może jakoś odżyjemy w Chrzanowie.

— **Radomyśl** 5 stycznia.

(G.) Już od lat kilku stara się gmina tutejsza wszelkiemi siłami o przeniesienie sądu powiatowego z Zasowa do Radomyśla i lubo nie szczędzi się ani zabiegów ani kosztów, jednak dotąd bez skutku.

W tym celu wysłano w zeszłym roku podczas ostatniej kadencyi sejmowej deputacyę do sejmu, następnie do Zasowa i Mielca — a chociaż posłowie nasi przyrzekli sprawę tę poprzeć, naczelnik sądu p. Różański także przychylnie się oświadczył, a p. starosta Beneszek nawet umyślnie w tej sprawie udawał się do prezesa sądu wyższego p. Budwińskiego, nadto kwestyę tę kilkakrotnie w dziennikach poruszono; — mimo tego musimy się dotąd pocieszać tylko obiecanką.

Niezrażona jednak Rada gminna postanowiła użyć wszelkich środków i pukać tak długo, dopóki słusznym jej życzeniom nie stanie się zadosyć. Obecnie zbierają podpisy z całego powiatu pod petycyę do rządu, a temi dniami wyjeżdża deputacya do Krakowa i Wiednia.

Że przeniesienie siedziby sądu powiatowego ze wsi Zasowa do bogatego i handlowego, a jedną milę tylko odległego miasta Radomyśla jest nie tylko koniecznem, ale pod każdym względem korzystnem — tego prawie udawadniać nie potrzeba. Jeżeli się bowiem zważy, że gmina tutejsza ofiarowała na trzy lata bezpłatny lokal dla sądu i deklarowała się ponieść wszelkie koszta przeniesienia go z Zasowa; że strony procesujące się muszą aż pięć mil na termina przyjeżdżać i wyższe koszta komisyjne opłacać; że z Zasowem, dzięki świetnemu starostwu w Pilznie, mamy zbyt uciążliwą komunikacyę; że rząd z powodu braku konkurencyi większe wydatki za wyżywienie aresztantów ponosi; że rząd dla braku lekarza w Zasowie wyższe koszta karne lekarskie opłacać musi; że przez przeniesienie sądu do Radomyśla handel i dobrobyt miasta tego, mającego przyszłość przed sobą, jeszcze bardziej by się podniósł; że wreszcie urzędnicy w Zasowie skazani są na ogromne nudy pozabiurowe i pozbawieni najniezbędniejszych potrzeb do życia; że przeniesienie do Zasowa uważają słusznie za nieszczęście lub karę, i z tego powodu nawet z posad nieraz rezygnować wolą, jak mieliśmy tego najświeższy przykład; trudno przypuścić, aby rząd nie uwzględnił korzyści własnych i ludności tytejszej.

— **Gorlice** 4 stycznia.

Dalszy ciąg ofiar na spalony kościół w Gorlicach nadesłanych:

Urząd paraf. w Trzemeszni pod Myślenicami 6 złr., Parafia Nowy-Żmigród 11 złr., X. Garbiński pleb. z Brzeznicy 11 złr., X. Franc. Miklaszewski pl. w Tarzynie 20 złr., X. Kowalski pl. z Łęk górnych 10 złr. Urząd Dziekański w Brodach 4 złr., p. Ludmiła z Jakubowiczów Zofalowa z Nowego Sącza 6 złr., X Adolf Strzedula pleb. w Przewrotnem 15 złr., Parafia ob. łać. w Rychcicach 6 złr. 66 cnt., X. Ignacy Zapałowicz dziekan z Przyłkowic 5 złr., Administracya Dziennika *Volks-Freund* we Wiedniu 66 złr., X. Sroczyński pl. ze Sieklówki 7 złr., X. Mich. Jasiński pl. z Polny 10 złr., X. Molęcki pl. z Wrocanki 8 złr. 47 cnt., X. Ant. Piątkowski pl. ze Zawady 5 złr. 37½ ct., X. Henryk Otowski pl. w Gręboszowie 10 złr., X. Wolański pl. z Humnisk 12 złr. 60 cnt., X. Józef Pabijan pl, z Bolesławia 20 złr., X. Józef Wierzchowski pl. z Tartakowa 27 złr. 10 ct., X. Feliks Dymnicki katech. gimnzyalny w Rzeszowie 2 dukaty w złocie, p. Feliks Muchowicz i p. Apolonia Skibicka z Przemyśla trzy obligacye po 100 złr. jedna powszechnego długu Państwa srebrem z bieżącemi kuponami.

X. Marceli Żabicki
pleban ob. łać. w Gorlicach.

— We środę przed świtem powstał pożar w Wiedniu w składach materyałów na dworcu kolei zachodniej: Ugaszono go wieczorem z wielkim trudem. Szkody mają być znaczne. Ponieważ ogień powstał nad ranem, przeto zapuszczony był chyba wieczór.

— *Cor. Italiano* donosi, że hr. Róża Mirafiori (morganatycznie zaślubiona żona króla Wiktora Emanuela) jest tak ciężko chorą, że lekarze wątpią o jej życiu.

— Długi czas lekarze zajmowali się człowiekiem, który połknął widelec i wreszcie umarł. Teraz jest w Gera w Niemczech piastunka, która w święta Bożego Narodzenia połknęła talar srebrny. Bawiła się ona z dzieckiem w ten sposób, ze trzymała talar w zębach, a dziecko wydzierało go. W tej zabawce roześmiała się i talar wpadł jej do gardła. Przywołany lekarz nie mógł uchwycić pieniądza, więc próbował wepchnąć go, co łatwiej się udało. Talar dostał się do żołądka. Dotąd nie czuje ona zbytniego ciśnienia. Z biednej dziewczyny robią sobie dzienniki żarty, mówiąc, że ponieważ talary są w Niemczech wywołane, nie będzie mogła wydać talara, który połknęła; a drugi, że gdyby była się kilka dni wstrzymała, łatwiej mogłaby przełknąć trzy marki.

— Założyciel i wydawca gazety petersburskiej giełdowej *Birżewja Wiedomosti*, Trubnikow, sprzedał ją za 150,000 rubli, i drukarnię jej za 50,000 rubli, a przeniósł się z całą redakcyą do gazety *Nowoje Wremia* (Nowe Czasy), która wątły prowadziła żywot i nabył ją za darmo, aby ją podnieść i zrobić współzawodniczką sprzedanego przez siebie dziennika.

— *Times* podaje z gazety pekińskiej tłomaczenie ordonansu do żołnierzy i oficerów zostających pod rozkazami Lina gubernatora prowincyi Fuh-Kien, który powtarzamy na wzór surowej karności w armii cesarstwa Niebieskiego. Rozkaz ten dzienny opiewa: „Życie niemoraln jest zakazanem. Niemoralność ma być karaną kijami. Za usiłowanie gwałtu ścięcie; za gwałt dokonany, ścięcie z wystawieniem głowy. Za uwiedzenie cudzej żony 300 kijów bambusowych, przedziurawienie uszów, małe chorągiewki zatkane za uszami i wygnanie z wojska. Zakazaną jest gra. Za grę kije, za zachęcanie i wciąganie do gry trzysta kijów bambusowych, przedziurawienie uszów, wypędzenie. Zakazane są bitki, kto pierwszy uderzył dostanie 300 kijów. Za skaleczenie człowieka, według okoliczności.“ Kto wie, czy wiele z tego kodeksu wojskowego chińskiego nie dałoby się z pożytkiem dla moralności zastosować i w zbyt liberalnej Europie.

Teatr. W sobotę dnia 9 stycznia, komedya w 4 aktach przez Wiktora Sardou, przełożona z francuskiego przez Mieczysława Chrzanowskiego: *Nasi najserdeczniejsi* („Nos intimes“).

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 7 stycznia pochmurno; termometr od + 0·4 spadł wieczorem na — 4·6 R. Barometr idzie w górę; dnia 8 stycznia o godzinie 6ej rano stan jego był 334·27, temometru — 5·6 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 9 stycznia: Śej Marcyanny panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Proces Offenheima.

(Ciąg dalszy).

Podajemy dziś ciąg dalszy „powodów“ dołączonych do aktu oskarżenia:

Korespondencya pomiędzy dyrektorem ruchu Gintlem a Offenheimem z r. 1870 dowodzi, że Offenheim nazywał urzędników wysłanych do oględzin stanu budowy czerniowieckiej kolei żelaznej, „nieznośnemi osobami bez wychowania,“ i że zapowiedział wniesienie zażalenia przeciwko „ich gburowatemu postępowaniu,“ nareszcie polecił Gintlowi, ażeby nie troszczył się wcale o tę komisyę, nie był obecny przy żadnej czynności tej komisyi, nie podpisywał protokółów i odparcie wszelkich zarzutów możliwych pozostawił jemu (Offenheimowi). Gintl był też zmuszony usunąć wszystkie akta, któreby komisyi były ułatwiły pracę i rzuciły właściwe światło na całą gospodarkę.

Wszelkie zarządzenia władz trafiały ustawicznie na nieprzezwyciężony opór bądź to jeneralnej dyrekcyi bądź też Rady zawiadowczej. Po licznych protestach, nastąpiły zastrzeżenia a w końcu groźby. Jedna z gróźb miała miejsce na posiedzeniu Rady zawiadowczej w d. 26 czerwca 1871 r., a to w skutek tego, iż rząd wykreślił z rachunków ruchu pewną kwotę, wówczas groziła Rada zawiadowcza rządowi procesem, a zarazem oświadczyła, że mięszanie się ministra do spraw tej kolei uważa za obrazę członków Rady zawiadowczej.

Z powyższego opisu mieliśmy sposobność zapoznać się z powstaniem Towarzystwa i kolei, z jej stanem, budową i ruchem, nareszcie z zachowaniem się rządu i Zarządu Towarzystwa; czas tedy przystąpić do omówienia finansowej strony tego przedsiębiorstwa i rezultatów ruchu.

Według ksiąg Towarzystwa miały wynosić wszystkie wydatki na wybudowanie drogi żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec i z Czerniowiec do Suczawy 9,300,000 złr., czyli budowa jednej mili na pierwszej linii miała kosztować około 700,000 złr., a budowa jednej mili przy drugiej linii 780,000 złr.

Tymczasem obliczył dyrektor ruchu Ziffer, że istotne koszta budowy jednej mili przy pierwszej linii wynosiły 1,523,889 złr. 60 c. z czego wypływa, że wydano tę znacznie wyższą kwotę na zupełnie inne cele, a nie na budowę. — Obliczono, że tym sposobem ponieśli akcyonaryusze stratę w wysokości 8,227,100 złr. 40 c.

Urzędnicy Towarzystwa przyznają, że dochody tej kolei od chwili otwarcia przez cały czas jej istnienia były bardzo złe. Potwierdza to Alb. Quitzow; szef Zarządu materyałów Karol Szeller podaje, że złe położenie finansowe Towarzystwa było powodem licznych niedogodności; urzędnik Izby obrachunkowej Jan Czaykiewicz nazywa prowadzenie ksiąg Towarzystwa co najmniej lekkomyślnem; prowadzono bowiem te księgi nie według pewnych prawideł, lecz według upodobania. Sam Offenheim przyznaje, że Towarzystwo w r. 1872 miało „zanadto wiele długów.“ A na każdem jeneralnem Zgromadzeniu opowiadał Offenheim zupełnie co innego; jeżeli kiedy wspominał o niedoborach, to ubrał to w tak ogólnikową tajemniczą formę, umiał tak zwalić winę na stosunki klimatyczne, na ostrą zimę, na nieurodzaj w Bukowinie, ba, nawet w Bessarabii, że niepodobna było dopatrzeć prawdy. Wszak przekroczenie kapitału preliminowanego na budowę o więcej niż 900,000 złr., (co jak wiadomo ma swój powód w tajnych umowach pomiędzy Offenheimem a Brasseyem) przedstawił Offenheim w tak wykwintny a zarazem zagadkowy sposób, że jeneralne Zgromadzenie (reprezentowane przeważnie przez t. z. „*Strohmännerów*“ — o czem będzie później mowa) dało mu bez zarzutu absolutoryum i zatwierdziło wszystkie wnioski generalnego dyrektora.

Sama Rada zawiadowcza przyznaje w swem podaniu do ministerstwa handlu, że dochody tej drogi żelaznej były w r. 1870 bardzo małe. To samo przyznaje ta Rada w swem sprawozdaniu za rok 1871 i wykazuje cyframi, że w tym roku okazał się ubytek w dochodach na linii Lwów-Czerniowce w wysokości 98,929 złr. 92 c, w banknotach a 202,640 złr. 1 c. w srebrze, a na linii Czerniowce-Suczawa w wysokości 309,247 złr. 4 c.

Rachunki za czas od 1 stycznia do 31 października 1870 r. wykazują, że linia Czerniowce-Suczawa miała nadwyżkę w wydatkach, a więc niedobór w wysokości 27,109 złr. 43 c., a przytem zrobił buhalter Brühl następującą uwagę w rubryce: „uwagi.“ Rządowi przedłożono co do tej linii zupełnie inaczej zestawiany rachunek. który okazuje nadwyżkę w dochodach w kwocie 388 złr. w srebrze, ponieważ według życzenia jeneralnego dyrektora nie należy obecnie wykazywać niedoboru.“

Nie można także przemilczeć, że jednym z najgłośniejszych powodów złego stanu finansowego tego Towarzystwa, było nadzwyczajne obciążenie kapitału i majątku Towarzystwa najrozmaitszemi wydatkami nieuprawnionemi na cele członków Rady zawiadowczej. I tak na przykład, na podstawie osobliwszego § 42 dawniejszych statutów z 25 maja 1864 r., interpretowanego w sposób nie wytrzymujący krytyki jurydycznej, wypłacono członkom Rady zawiadowczej bez wiedzy i zezwolenia Zgromadzenia generalnego, tytułem jakichś „dodatków do budowy“ „tantiemy“ itd. znaczne płace, które od r. 1864 do r. 1872 uczyniły u ks. Sapiehy 92,691 złr. 83 c., u ks. Jabłonowskiego 46,050 złr. 60 c., u hr. Borkowskiego 38,667 złr. 62 c. itd., aż do 7000 złr. W tymże samym czasie pobrał jeneralny dyrektor Offenheim, chociaż nie był członkiem Rady zawiadowczej, i z tego też tytułu nie miał prawa do korzystania z osobliwszych postanowień § 42 statutów — tytułem takich „dodatków i tantiemy,“ kwotę 222,471 złr. 89 c. w srebrze. Ogółem wypłacono tytułem „dodatków do budowy“ i „tantiemy“ *(salvo errore)* 573,022 złr. 30 c., a ponieważ — na domiar złego — zgodzono się jeszcze i na to, (nie wiadomo dla jakich przyczyn), ażeby te tantiemy i dodatki wypłacane były w srebrze z adżio na Londyn, przeto mieli członkowie Rady zawiadowczej na samej, w skutek tego postanowienia wynikłej różnicy w kursie około 14,148 złr. 91 c., a sam Offenheim 5,479 złr. 50 c. zysku. Tak tedy nie przeczuwało nawet Towarzystwo, że jego Rada zawiadowcza pochłania olbrzymie kwoty, i że takie postępowanie nie przyczynia się bynajmniej do podniesienia stanu funduszów. Nie przeczuwało także Towarzystwo, że jego Rada zawiadowcza wypłacała sobie wszystkie wydatki na cele nieprodukcyjne poczynione. I tak np. w r. 1869 podróżował Offenheim po Rosyi — jak twierdził, w celu uzyskania u rządu rosyjskiego koncesyi na budowę kolei żelaznej do Odessy. Nie otrzymał on tej koncesyi, ale policzył sobie koszta podróży w wysokości 24,471 złr. 61 c., a Rada zawiadowcza na posiedzeniu z d. 8 listopada 1879 r. przyznała mu tę kwotę, chociaż nie był on w stanie wykazać, że na tę podróż wydał istotnie taką sumę; nie był on w stanie wykazać nawet, że wydał 4000 złr.

W tak zwanem „*konto towarzystwa*“ figuruje kwota 26,264 zł. 97 ct. pod napisem „Wydatki na trasowanie linii z Czerniowiec do Odessy“, chociaż towarzystwo nie miało nigdy koncesyi na tę budowę, i nigdy nie trasowało tej linii.

W podaniu z d. 19 lipca 1872 r. prosił Offenheim w imieniu rady zawiadowczej ministerstwa skarbu o przyzwolenie zaciągnięcia pożyczki w wysokości 5,400.000 złr. Za powód podał on, że Towarzystwo musi zaciągnąć pożyczkę w oznaczonej wysokości, ponieważ jest w obiegu bardzo wiele wekslów a właściciele ich nie chcą pod żadnym warunkiem przystać na prolongatę. Nadmienia tam dalej Offenheim, że nie podobna rozpisać publicznej subskrybcyi, ponieważ całe przedsiębiorstwo jest zdyskredytowane; kończy wreszcie Offenheim wzmianką, że w Wiedniu nie chcą kapitaliści nic słyszeć o tej pożyczce, albo też stawiają tak uciążliwe warunki, że rada zawiadowcza nie może na nie przystać.

Ministerstwo pozwoliło zaciągnąć tę pożyczkę pod pewnemi warunkami. Tymczasem zawarł Offenheim w Marienbadzie z Juliuszem Richterem z Berlina co do finansowania pożyczki w wysokości 5,400,000 zł. umowę pod zupełnie innemi warunkami, które przyniosły szkodę towarzystwu. Ministerstwu nie pozostało tedy nic innego „jak oddać kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Suczawską pod sekwestr“. Stało się to rozporządzeniem z d. 7 października 1872 r. Sekwestrem mianowany został Karol Barychar i objął natychmiast zarząd całej austryackiej linii tej kolei.

W skutek tego rozporządzenia ministeryalnego wniósł Offenheim prośbę o dymisyę z posady jeneralnego dyrektora, przed tem jednak nakazał w drodze telegraficznej p. Gintlowi, ażeby nie dopuścił sekwestra do urzędowania a w razie potrzeby użył nawet „gwałtu“.

* * *

Zachodzi teraz słuszne pytanie, kto był odpowiedzialnym za wszystkie, w powyższem przedstawieniu wyliczone czyny? Na to pytanie, jest tylko jedna odpowiedź: Offenheim! W jego bowiem rękach koncentrowała się cała władza; bez jego wiedzy i woli nic się stać nie mogło a wszystko, co się stało, stało się zgodnie z jego wolą i nakazem; urzędnicy bowiem musieli być powolnemi narzędziami w jego ręku, bo tylko od niego wyłącznie, zawisł ich byt i egzystencya.

Cały zarząd tej długiej linii kolejowej był zcentralizowany w Wiedniu. Naczelnicy stacyj i miejscowi dyrektorowie nie mieli żadnej a żadnej władzy; ze wszystkiem musieli odnosić się do Offenheima.

Radca dworu Weber w sprawozdaniu swem z d. 24 października 1870 r. doniósł, że z największą szkodą dla administracyi wszystkie interesa tej kolei spoczywają w rękach p. Offenheima, czyli jeneralnej dyrekcyi w Wiedniu.

To samo utrzymuje p. minister handlu de Pretis w rozporządzeniach z 10 maja 1870 r. i z d. 14 grudnia 1870 r. i wzywa radę zawiadowczą do usunięcia tego niewłaściwego stanu rzeczy i rozszerzenia zakresu działania eksponowanych urzędników.

Na to wezwanie odpowiedziała Rada zawiadowcza p. ministrowi, że z stanowiska „teoretycznego“ są uwagi jego słuszne, że jednak pod żadnym warunkiem w praktyce nie przystanie na wskazane reformy. Widać z tego, że Offenheim nie należy do rzędu ludzi, którzy z łatwością zrzekają się wpływów. Urzędnikom kolejowym były doskonale znane wszystkie te stosunki.

Inspektor i szef zupełnie zaniedbanych warsztatów w Stanisławowie, p. Ferdynand Sommereker donosił niejednokrotnie, że zcentralizowanie wszystkich interesów kolejowych w Wiedniu, pociąga za sobą nieobliczone szkody dla tej instytucyi.

Inspektor J. Gall zeznał: „Offenheim decydował o wszystkiem i wyraźnie zastrzegł sobie decyzyę nawet w najbłahszych rzeczach“.

A. Quitzów zeznał, że zcentralizowanie wszystkich agend w Wiedniu paraliżowało w wysokim stopniu chwalebną i skuteczną działalność dyrektora ruchu p. Gintla.

C. Krommer, sekretarz dyrekcyi ruchu zeznał, że wstąpiwszy do służby, znalazł wszędzie taki nieporządek, „że zrobiło mu się niedobrze“ *(angst und bange)* a powodem tych nieporządków były: centralizacya władzy i system protekcyjny.

Karol Prossick, naczelnik ekspedytu w Wiedniu, urzędujący od r. 1864 zeznał, że wszystkie akty, dokumenty, podania i t. d. nadchodzące do generalnej dyrekcyi, musiał zapieczętowane oddawać Offenheimowi i że następnie wydawał mu Offenheim z tych aktów tylko to, co mu się podobało. Zeznał także Prossick, że jako protokolant przy posiedzeniach rady zawiadowczej, nigdy nie spisywał sam protokółu z posiedzeń, lecz spisywał to, co mu dyktował Offenheim, albo też, nie będąc wcale obecnym przy posiedzeniach, odpisywał to, co Offenheim wypracował.

Juliusz Schreiber, centralny inspektor, poświadczył, że w listopadzie 1871 r. zdał obszerne sprawozdanie Offenheimowi o złym stanie kolei Czerniowieckiej i prosił o pomoc w tej mierze. Offenheim odesłał to sprawozdanie Schreiberowi bez żadnej odpowiedzi a zażądał go dopiero d. 1 października 1872. na kilka dni przed wprowadzeniem sekwestru i zniszczył takowe.

Otilo Schweigel oświadczył, że fundusz dyspozycyjny, z którego Offenheim nigdy nie składał rachunków służył mu do „zamknięcia ust nieznośnym gadułom“ *(lästige Sprecher)* i że z tego funduszu płacił rocznie komisarzowi rządowemu (Holesek) 600 złr. Potwierdzają ten fakt i inni świadkowie tudzież sam Offenheim.

Franciszek Liskowetz, który przez długie lata wspólnie z Emanuelem Zifferem był wiernym druhem Offenheima, zeznał, że główne bilansy, które miały być przedłożone jeneralnemu zgromadzeniu, przerabiał sam Offenheim a to głównie wówczas, jeżeli chodziło o zazamaskowanie przekroczenia wydatków preliminowanych. Tym sposobem pokrył on 890.752 zł. wydane wrzekomo nad preliminarz przy budowie linii ze Lwowa do Czerniowiec a 83.000 złr. wydane wrzekomo na „wydatki przedwstępne“ przy budowie linii z Czerniowiec do Suczawy. Offenheim czuwał bacznie nad prowadzeniem ksiąg. Liskowetz zarządził, ażeby księgi ruchu prowadzone były dla każdej linii osobno; Offenheim kazał prowadzić rachunki w jednej księdze, wspólnej dla całej linii ze Lwowa do Suczawy. „Akty i dowody funduszu dyspozycyjnego zniszczył Offenheim na kilka dni przed oddaniem kolei pod sekwestr.

Emanuel Ziffer zeznał, że Offenheim wglądał sam we wszystkie czynności; jeżeli wyjechał za granicę, kazał za sobą posyłać wszystkie akty, dokumenty, podania i t. d. przed wyekspedyowaniem takowych i często zdarzyło się, że zmieniał już powzięte i intymowane uchwały.

Ks. Jabłonowski zeznał, że Offenheim był zamiłowany w centralizowaniu władzy, że był duszą całego przedsiębiorstwa i że nawet, gdy był w podróży nie mogło się nic stać bez jego zezwolenia. Mianował on sam wszystkich urzędników.

Br. Petrino zeznał, że Offenheim był główną osobą; że rozumiał się doskonale na wszystkich sprawach kolejowych i że zawsze był pewnym, że wszystkie jego (Offenheima) wnioski przejdą w radzie zawiadowczej; mógł on wnosić, co mu się tylko podobało, opozycya nigdy na nic się nie przydała.

Zdawałoby się jednak, że w takich towarzystwach, które w myśl statutów są upoważnione do kontrolowania czynności podwładnych urzędników, nie powinnaby się utrzymywać tak nieograniczona władza jednego człowieka. Pokazuje się jednak, że Offenheim umiał opanować organa kontrolujące. I tak n. p. co się tyczy Rady nadzorczej, dowiadujemy się z ust p. Ryszarda Lieben, że ta Rada, która miała badać bilansy, bardzo pobieżnie brała się do dzieła w przededniu walnego zgromadzenia; zamiast ścisłego badania, przeglądała ona tylko cyfry z zamkniętych kont; jeżeli kto zażądał przedłożenia rachunków z obrotu, odpowiadał Offenheim, że tego nie potrzeba, bo komisarz rządowy potwierdził już te rachunki.

Leopold Stern radca nadzorczy (w latach 1865 — 1869) potwierdza zeznania Liebena w zupełności i dodaje tylko, że nikt nie troszczył się o to, jakie rachunki przedkłada Offenheim i co opowiada w swoich sprawozdaniach.

Józef Pfeiffer zeznał, że Offenheim wraz z Liskowetzem zapewniali zawsze Radę nadzorczą, że komisarz rządowy badał wszystkie „konta“ aż do najdrobniejszych szczegółów i na tych zapewnieniach poprzestawała Rada.

Nieoszacowanem narzędziem w rękach Offenheima był Hugo Nowak, jeneralny sekretarz *Riunione Adriatica*, którego od wielu lat łączyła serdeczna przyjaźń z Offenheimem, a którego z przyjaźni obdarzył Offenheim intratnemi synekuryami. Otóż ten Nowak, nie posiadający ani jednej akcyi kolei Czerniowieckiej, został w r. 1866 wybrany do Rady nadzorczej i był jej członkiem aż do r. 1872. Zeznał on, że dla tego nikt nie troszczył się o rachunki składane przez Offenheima, ponieważ wszyscy wierzyli mu jako człowiekowi honorowemu, zasługującemu na zaufanie. To samo zeznaje także ks. Jabłonowski a z wszystkich tych zeznań wypływa ostatecznie, że tylko sam Offenheim troszył się o rachunki i bilansy.

Sam Offenheim nie przeczy, że wszystkie Rady nadzorcze składały się tylko z takich mężów, których on proponował do wyboru. Pomiędzy innymi zasiadał także w Radzie nadzorczej, przez Offenheima do wyboru proponowany Samson; który następnie był Offenheimowi pomocnym w wyborze innych, podobnych członków Rady nadzorczej. Działo się to tak, że Offenheim dawał Samsonowi spis tych osób, których chciał mieć w Radzie nadzorczej; Samson na pozór człowiek niezawisły, proponował tedy na walnych zebraniach tych a tych członków, a zgromadzenie przyjmowało wybór przez aklamacyę. Tenże sam Samson stawiał na walnych zebraniach wniosek na udzielenie jeneralnemu dyrektorowi absolutoryum za czynności z roku ubiegłego, a zgromadzenie przyjmowało jednogłośnie wniosek.

Zawsze jednak nie był Offenheim pewnym siebie. Mogło się łatwo wydarzyć, że jakiś niewtajemniczony akcyonaryusz mógł na jeneralnem zebraniu wystąpić z opozycyą i sparaliżować mu szyki. Przeciwko tej ewentualności, wynalazł Offenheim dwa środki.

Pierwszym narzędziem był niejaki Ziegler, serdeczny przyjaciel Offenheima. Ten przebywał zwykle przed każdem jeneralnem zgromadzeniem w Londynie i nakłaniał angielskich akcyonaryuszów do wystawienia pełnomocnictw, któremi następnie obdarzał w Wiedniu Offenheim wspólnie z Nowakiem t. z. *Strohmännerów.* Ci ostatni, nie posiadający ani nawet cząstki akcyi, nie mający najmniejszego interesu w rozwoju towarzystwa, byli drugiem narzędziem ochronnem Offenheima; pojawiali się oni licznie na posiedzenia i przegłosowywali wszystkich malkontentów, tak, że Offenheim wychodził zawsze zwycięsko. — Bez wahania można powiedzieć, że wszystkie sprawy i losy towarzystwa spoczywały wyłącznie w rękach wszechwładnego Offenheima i że nigdy nic innego stać się nie mogło, jak tylko to, czego sobie życzył dyrektor jeneralny.

Ale i bez tego z łatwością da się udowodnić, że wszystkie czyny karygodne, stanowiące przedmiot obecnej rozprawy, spowodowane były i popełnione jedynie przez Offenheima.

I tak co do I. punktu oskarżenia: Offenheim sam a nikt inny zawierał w Londynie umowę z Brasseyem; on, a nikt inny układał kontrakt budowy z 12go marca 1864 r.; przyznaje sam, że on a nikt inny umieścił w tym kontrakcie ustęp, że pod tytułem „wydatki przedwstępne“ umieszczoną była także kwota w wysokości 1,900,000 zł., którą on następnie rozdzielił pomiędzy pięciu koncesyonaryuszów i siebie, a nie jest w stanie wykazać się pokwitowaniem Brasseya, przeciwnie, mnóstwo dowodów przemawia za tem, że kwota ta została przy nim. Utrzymuje on następnie, że z tej kwoty dał każdemu koncesyonaryuszowi 50,000 zł., hr. Borkowski zaś utrzymuje, że otrzymał 100,000 zł. Ponieważ więc nie było tytułu prawnego do przywłaszczenia sobie z majątku towarzystwa tak olbrzymiej kwoty, ponieważ dalej na posiedzeniu Rady zawiadowczej w dniu 23 maja 1864 podał Offenheim zupełnie fałszywe daty co do użycia tej kwoty, i tym sposobem nakłonił członków Rady zawiadowczej do zatwierdzenia uciążliwego dla towarzystwa kontraktu zawartego z Brasseyem — przeto oskarżenie Offenheima o zbrodnię oszustwa w tym kierunku jest zupełnie usprawiedliwione.

II. Offenheim a nikt inny wykupywał grunta pod kolej ze Lwowa do Czerniowiec i z Czerniowiec do Suczawy — zamiast przedsiębiorcy Brasseya. Wyzyskał on tę sposobność jedynie w celu wzbogacenia się. Urzędnikom dawał prowizye i remuneracye, byle tylko starali się tanio zakupywać grunta. Na ten zarzut odpowiada Offenheim, że za wykupno gruntów miał otrzymać od Brasseya 100,000 zł. Otrzymał on tę kwotę istotnie; potwierdza to Liskowetz i listy jego pisane do Brasseya. Lecz cóż się stało właściwie? Oto Offenheim zakupował te grunta po bardzo nizkich cenach, a odsprzedawał je Towarzystwu za cenę bardzo wysoką. Tym sposobem zarobił sobie bez wiedzy Towarzystwa wcale sporą sumę. Rady nadzorcza i zawiadowcza nic nie wiedziały o tych manipulacyach Offenheima, bo gdyby były wiedziały, byłyby nie zezwoliły na wyrządzenie takiej szkody Towarzystwu.

III. Offenheim a nikt inny dastarczył 360,000 sztuk progów po bardzo niskich cenach i jak najgorszej jakości. Progi te miały być dostarczane przez przedsiębiorcę Brasseya, którego Offenheim, jako jeneralny dyrektor, miał kontrolować. Członkowie Rady nadzorczej książę Jabłonowski, książę Sapieha, hr. Borkowski, Tchórznicki, zgoła nic nie wiedzieli o tem, że to Offenheim jest dostawcą progów. Offenheimowi dostarczali tych progów Krzeczunowicz, Ohanowski, Scherer, Klarfeld, Wohlfeld, Mises po cenach bajecznie tanich, bo po 64, 80, najwyżej 90 centów od sztuki. Tymczasem kazał sobie Offenheim płacić za te same progi po 1 zł. 20, ba, nawet po 1 zł. 40 c. od sztuki i zyskiem ztąd powstałym podzielił się z członkami Rady zawiadowczej, a sobie zatrzymał 100,000 zł. Ale nie tylko tym sposobem wyrządził on szkodę Towarzystwu; daleko większą szkodę wyrządził on tem, że materyał na progi był poniżej wszelkiej krytyki i że w bardzo krótkim czasie musiał być zastąpiony innym, na koszt Towarzystwa. Na posiedzeniu Rady zawiadowczej w dniu 22 maja 1865 i na zgromadzeniach jeneralnych w d. 27 kwietnia 1868 i 28go kwietnia 1870 zapewniał Offenheim uroczyście, że progi są przewyborne, a ani jednem słówkiem nie zdradził tajemnicy, że to on a nikt inny dostarczył tych progów. W tym czynie leżą wszelkie znamiona zbrodni oszustwa z §§. 197 i 21 ust. karnej.

IV. Liczne dowody wskazują na to, że Offenheim jeszcze w ciągu budowy tak jednej jak i drugiej linii wiedział doskonale o tem, że budowa jest bardzo źle prowadzoną. Pomimo to przemawiał on gorąco za tem, ażeby Brasseyowi wypłacić całą należytość i kaucyę i odtrącić nieznaczną kwotę 66,582 zł. 55 c. na wykończenie niektórych drobnych robót. Wiadomo, jaki w skutek tego spadł ciężar na Towarzystwo. Pomimo to na każdem jeneralnem zgromadzeniu wychwalał Offenheim pod niebiosa „wzorowe wykończenie budowy tej kolei przez Brasseya; przewyborny park wozów z najsłynniejszych fabryk“ i t. d., i tym sposobem zniewolił Radę zawiadowczą do objęcia kolei, zwolnienia Brasseya z wszelkich dalszych obowiązków i do wypłacenia mu kaucyi, przez co cały ciężar przebudowania tej linii spadł na Towarzystwo. Offenheim a nikt inny wprowadził nadto rozmyślnie Radę zawiadowczą w błąd; utrzymywał on bowiem na posiedzeniu w d. 30go sierpnia 1870, że Brassey na naprawę grobli Mihuczeńskiej zostawił 151,620 zł., podczas gdy rzeczywiście zostawił tylko 59,349 zł. 60 c. O tych wszystkich swych czynnościach nie zdawał on nigdy rzetelnego sprawozdania przed zgromadzeniami jeneralnemi, lecz podstępnym sposobem umiał zawsze uzyskać absolutoryum. Postępował on więc podstępnie i nierzetelnie w obec Rady zawiadowczej i zgromadzeń jeneralnych, a takie postępowanie nosi na sobie wszelkie znamiona §§. 197 i 201 ust. kar. Szkoda ztąd dla Towarzystwa powstała wynosi 3,557,673 zł.

V. Offenheim a nikt inny fałszywemi a nieprawdziwemi przedstawieniami nakłonił Radę zawiadowczą do uwolnienia Brasseya z obowiązku dostarczania Towarzystwu wszelkich do ruchu potrzebnych materyałów. Zrobił on to tym sposobem, iż przedstawił kilku członkom Rady zawiadowczej, że liweranci i fabrykanci zapewnili mu prowizyę 3% od kupna, co miało uczynić kwotę 42,495 zł. 60 c, którą to kwotę on, Offenheim, daruje Towarzystwu. Zwolniono Brasseya z kontraktu, zapłaciwszy mu 10% od kapitału 3,630,000 zł, a 42,595 zł. 60 c., które jako zysk miały wpłynąć do kasy Towarzystwa, wpłynęły do kieszeni Offenheima. Tymczasem zeznali liweranci, dostarczający materyałów do ruchu potrzebnych, a mianowicie Sigl, Engerth, Zipperling, Harwek, Leyser, Spiering, Neumann, Speesing, Pitz, Schmid, że nigdy nie śniło im się nawet opuszczać Offenheimowi 3% od ceny kupna, lecz że sam Offenheim w imieniu Towarzystwa nakłonił ich do 3—4% opustu na rzecz Towarzystwa.

Jak to już wyżej powiedziano, zużytkował Offenheim kwotę 42,495 złr. 60 c. na własne cele, a Liskovetzowi kazał w księgach poumieszczać fingowane pozycye, na które ta kwota miała nibyto być wydaną. Liskovetz wywiązał się tak niezręcznie z tego zlecenia, że poumieszczał wprawdzie w rachunkach rozmaite nieprawdziwe pozycye, ale suma tych pozycyj nie wyczerpuje zupełnie kwoty 42,495 zł. 60 c. Jest więc rzeczą dowiedzioną, że Offenheim celem przysporzenia sobie kwoty 42,495 zł. 60 ze szkodą Towarzystwa, użył licznych kłamstw i fortelów, co także stanowi zbrodnię oszustwa z §§. 197 i 201 ust. kar.

VI. Offenheim nakłonił fałszywemi przedstawieniami Radę zawiadowczą, że zwolniła Brasseya z obowiązku dostarczania Towarzystwu przez trzy miesiące po puszczeniu kolei w ruch wszelkich do ruchu potrzebnych materyałów, za co ów przedsiębiorca pozwolił odtrącać sobie z kwoty należącej mu się za budowę tylko 50000 złr. chociaż Ziffer przestrzegał, że kwota ta jest za małą. Ciężar sprawiania wszelkich materyałów, potrzebnych do ruchu, spadł tedy na Towarzystwo. Przy rzetelnem prowadzeniu ksiąg, powinnaby była ta kwota być wpisaną jako pozycya czynna (*Guthaben*) w konto ruchu; tymczasem kazał Offenheim Liskowetzowi zapisać tę kwotę w konto inwentarza (*Fahrfundus instructus Conto*) z którego to „konta“ wypłacano najrozmaitsze wydatki a głównie tantiemy dla członków Rady zawiadowczej. Przed radą zawiadowczą nic nie wspomniał Offenheim o tej operacyi, nadmienił tylko, że kwota 50.000 złr. pozostawiona przez Brasseya za to, ażeby go zwolniono od obowiązku dostarczania towarzystwu przez pierwsze 3 miesiące materyałów do ruchu potrzebnych, jest wystarczającą na te cele. Przeto wprowadził Offenheim w błąd Radę zawiadowczą, a to w celu wyrządzenia krzywdy osobom trzecim. Jasną jest bowiem rzeczą, że skoro kwota 50.000 złr. przeznaczoną została na inne cele a nie na sprawienie materyałów potrzebnych do ruchu, musiał wydatki na te ostatnie cele ponosić kto inny, a więc ostatecznie skarb państwa.

VII. Offenheim dowodził przy ostateczym obrachunku z Brasseyem za budowę linii ze Lwowa do Czerniowiec, że Brasseyowi należy się jeszcze kwota 890,752 złr. 66 ct. Przyznano Offenheimowi słuszność, pomimo że w kontrakcie z Brasseyem nie ma najmniejszej wzmianki o tem iż w razie przekroczenia kwoty preliminowanej za budowę, ma mu być ta nadwyżka zwróconą. D. 27 maja 1867 r. oświadczył przedsiębiorca Strapp w imieniu Brasseya, że w razie, jeżeli mu będzie oddaną budowa kolei z Czerniowiec do Suczawy i jeżeli na „przedwstępne wydatki“ będzie mu wypłaconą kwota 850,000 złr., opuści on z powyższego swego żądania (890,752 złr. 66 ct. za budowę linii ze Lwowa do Czerniowiec) kwotę 550,000 złr. Stało się według życzenia Brasseya, popieranego przez Offenheima. Wypływa ztąd, że wypłacono Brasseyowi kwotę zupełnie mu się nie należącą, a to tym sposobem, iż wynaleziono w tym celu niczem nieuzasadnioną, po prostu zmyśloną pretensyę pod tytułem „Wydatki przedwstępne“ dla linii Czerniowce-Suczawa (850,000 złr.) skompensowano na pozór — o ile się to dało, pierwszą pretensyę, drugą a tylko resztę w kwocie 340,725 złr. 66 ct. wypłacono na rachunek linii ze Lwowa do Czerniowiec. Do wszystkich tych czynności przykładał Offenheim osobiście rękę. Członkowie rady zawiadowczej: Giskra i Sapieha zeznali, że o tych umowach z Brasseyem nie mieli najmniejszej wiadomości. Na jeneralnem zgromadzeniu nie było o tem także mowy; napomknął tylko Offenheim, że wypłata Brasseyowi pewnej kwoty nad kwotę preliminowaną jest usprawiedliwioną, bo budowa została „wzorowo wykończoną“ (wiedział już wówczas, że budowa była poniżej wszelkiej krytyki). Świadkowie: J. Starzewski i Beer nie mogą wyjść z zadziwienia, jak można było na „wydatki przedwstępne“ na budowę kolei z Czerniowiec do Suczawy (11.8 mil) wyznaczać kwotę 850.000 złr.? Sam Ziffer przyznaje, że to trochę za wiele i że na ten cel mogła wystarczyć kwota 50,000 złr. A więc wypływa ztąd popierwsze, że Offenheim wypłacił Brasseyowi kwotę nie należącą mu się wcale, a powtóre włożył do nowego kontraktu (na budowę linii z Czerniowiec do Suczawy) warunek bardzo uciążliwy i to pod zmyślonym tytułem prawnym i tym sposobem wprowadził w błąd członków rady zawiadowczej a w dalszym ciągu wyrządził szkodę akcyonaryuszom a względnie skarbowi państwa.

VIII. Offenheim namówił towarzystwo do starania się o koncesyę na budowę linii z Suczawy do Odessy.

Upoważniono go do wyrobienia koncessyi dla towarzystwa kolei Lwów-Czerniowce-Suczawa. Poczynił on pewne kroki przedwstępne w celu uzyskania tej koncesyi i kazał sobie za to zapłacić 25,000 i 1000 złr. z funduszu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej. Dopiero następnie, a mianowicie na posiedzeniu Rady zawiadowczej w dniu 27 października 1867 r., zawiadomił on obecnych, że nie wyrobił koncesyi dla towarzystwa, lecz dla konsorcyum złożonego z pp. Sapiehy, Borkowskiego, Rate, Drake, Brasseya, Giskry i siebie. W rok później wmówił on znowu w jeneralne zgromadzenie, że towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Suczawskiej zrobiłoby świetny interes, gdyby od powyższego konsorcyum odkupiło koncessyę wraz z kontraktem pod nader korzystnemi warunkami zawartym z Brasseyem co do budowy linii z Suczawy do Jass i pomnożyło swój kapitał o 15,600,000 złr. Wszystkie te wnioski Offenheima przyjęło jeneralne zgromadzenie. Z powyższego przedstawienia wypływa, że dopokąd chodziło o uzyskanie koncesyi, działał Offenheim w imieniu towarzystwa i rozporządzał kapitałami tego towarzystwa — a skoro był pewnym, że koncesyę otrzyma, wprowadził on na scenę osoby prywatne i dla takowych wyrobił koncesyę, a towarzystwu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Suczawskiej kazał następnie odkupować od konsorcyum tę koncessyę i w tym celu kazał pomnożyć kapitał o 15,600,000 złr., z którego tytułem „wydatki przedwstępne“ wypłacił po 100,000 złr. Giskrze, ks. Sapieże, hr. Borkowskiemu i sobie, a po 10,000 złr. ks. Jabłonowskiemu, bar. Petrinie, Pietruskiemu i Tchórznickiemu, nie wiedzieć nawet z jakiego tytułu, bo koncessya nie opiewała na nazwiska tych ostatnich panów. Sposobami podstępnemi wprowadził on przeto w błąd tak Radę zawiadowczą, jako też jeneralne zgromadzenie, co niewątpliwie stanowi zbrodnię oszustwa.

Offenheim wykazał jeneralnemu zgromadzeniu z dnia 28 kwietnia 1872 r. rozmaitemi nieprawdziwemi przedstawieniami, że towarzystwo musi zaciągnąć pożyczkę w wysokości 5,400,000 złr. na wystawienie kilku budynków, na uzupełnienie parku wozów, na zakupno materyału palnego na lat kilka itd. Istotne motywa, które miały go skłonić do żądania przyzwolenia na zaciągnięcie tej pożyczki, były według jego podania te, że wierzyciele, posiadający weksle towarzystwa, nie chcą takowych prolongować. W podaniu do ministerstwa skarbu prosił Offenheim o zezwolenie na emisyę pożyczki, którą zawarł pod bardzo korzystnemi warunkami z Juliuszem Richterem z Berlina, a to w ten sposób, iż Richter obowiązał się dostarczyć połowy pożyczki po 76 procent, a drugą połowę po 77 procent wziąć w komis. Tak ministerstwo handlu, jako też ministerstwo skarbu przystało na te warunki. Wypływa jednak z korespondencyi przeprowadzonej pomiędzy Offenheimem a Richterem, że Offenheim wbrew woli Rady zawiadowczej, tudzież wbrew warunkom zatwierdzonym przez wspomniane ministerstwo, udzielił Richterowi zupełnie innych, dlań korzystniejszych warunków, bo po pierwsze: dozwolił Richterowi jednomiesięcznego użycia odsetek od całej pożyczki, po wtóre: przyznał mu jeszcze ½% prowizyi od całej pożyczki, a po trzecie: pozwolił, ażeby Richter i drugą połową pożyczki objął na własny rachunek po 76% zamiast 77%. Offenheim sam przyznaje, że na to wszystko nie miał od nikogo upoważnienia. Wypływa dalej z zeznań Adolfa Herza, wuja Offenheima, że ten ostatni podzielił się z nim zyskami z emissyi tej pożyczki powstałemi, wypływa w końcu z zeznań Zieglera z Londynu, że i ten otrzymał pewną cząstkę z tych zysków. W tym wypadku wyzyskał więc Offenheim bez wiedzy i zezwolenia zarządu państwowego tudzież akcyonaryuszów firmę towarzystwa na własne wzbogacenie się. I ten czyn stanowi zbrodnię oszustwa.

Na tem kończą się motywa aktu oskarżenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 7 i 8go stycznia.

Z powodu wczorajszego ruskiego święta dowóz zboża na wczorajszym targu na Baranie był bardzo mały, a obrót bez życia. Ceny nie uległy prawie żadnej zmianie.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 33 do 37 złp., białą od 34 do 38 złp., żółtą od 30 do 34 złp., żyto piękne 227 funt. od 25 do 27 złp., poślednie od 22 do 25, jęczmień piękny 202 funt. od 23 do 24½, na paszę od 21 do 22½, owies 138 f. od 15 do 17 złp., groch 252 f. od 35 do 36 złp., wykę od 26 do 27.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim w skutek niewielkiego dowozu zboża był dosyć słaby do czego i brak zagranicznych kupców przyczynił się.

Cena pszenicy i jęczmienia podniosła się cokolwiek od ostatniego targu, za to żyto spadło o 25 c. Rzepak coraz mniej pokazuje się w targu. W koniczynie obrót był niewielki.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 8·50 do 9·45, białą od 8·60 do 9·65, żółtą od 8·— do 8·75, żyto piękne polskie 160 funtów od 6·50 do 6·75, żyto poślednie od 6·15 do 6·50, jęczmień dla browarów 140 f. od 6·15 do 6 30, jęczmień na paszę 5·25 do 6·—, owies 100 f. od 4·40 do 4·80, rzepak 150 f. od 10·50 do 11·—, koniczynę czerwoną 180 f. od 42 do 47, białą od 50 do 52 złr., groch 180 f. od 8.50 do 9·50 złr.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 4 i 5go stycznia.

Obwieszczenie: P. Konstanty Ramult dotychczas notaryusz w Brzesku, przeniesiony na własną prośbę do Bochni rozpoczął tamże urzędowanie d. 1 stycznia.

Posady: Sędziego powiatowego w Wojniczu, podania w 14 dniach.

Przyjechali do Krakowa od dnia 6go do 7go stycznia.

HOTEL SASKI: Joanna Godefroy ob. z Krzesławic, Antoni Żółkiewski inżynier z Ukrainy, Władysław Waligórski z żoną z Tarnawy, Adam Potworowski wł. d. z Kazimierzy Wielkiej, Witold Milowicz z Konstantynopola, Tomasz hr. Łubieński z synem z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Antoni Wolski z Podola, Jan Bzowski z Kongresówki, X. Merha z Biały, Tomasz Armbrecht kupiec z Frankfurtu, Jakób Marn kupiec z Jarosławia, M. Müllner z Wiednia, Marcin Salter kupiec z Czerniowiec, Franciszek Link ze Lwowa, Edward Homolacz z Gnojnika, Marya Schmidtowa z Biały, Antoni Niezabitowski ze Lwowa, Paweł Henschel z Wrocławia, Józef Bosser z Wiednia, Dr Henryk Goldblum z Galicyi, S. Hillich z Katowic' Emil Welz nadinżynier z Pragi, Henryk Bruck z Leobschütz. Jan Palicki kupiec z Retzu, L. Joscht z Tarnowic, Franciszek Arceg z Szemnic, Secalaridis konsul z Grecyi, Leopold Riesenfeld z Weisskirchen, Roman Ligęza z Zaradzic, G. Lieban z Wrocławia, A. Stern z Sohrau, X. Bayura z Mysłowic, Karol Chalon z Paryża, Ernest Heye kupiec z Bremen, J. Mazurkiewicz z Poznania, Ernest Kipping z Lipnika, B. Kaufmann kupiec z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Szymon Paprocki wł. dóbr z Kongresówki, Michał Abramowicz inżynier z Wadowic, Feliks Karczewski wł. d. z Kongresówki, Antoni Siecinski inżynier z Częstochowy, Olga Lorentz z Berlina, Kazimierz Szotarski z Litwy, Wincenty Gładysz wł. dóbr z Góry, Józef Jezierski z Dąbrowy, Andrzej Grabowski ze Lwowa, Stanisław Jagini z Litwy.

HOTEL pod RÓŻĄ: Stefan Chwalibóg wł. d. z Kongresówki, Marya Lorenowicz wł. d. z Galicyi, Roman Kucieński wł. d. z Kongresówki, Henryk Pose z Wrocławia, Seweryn Stawiarski wł. d. Lipinki, Feliks Jarzyński wł. d. z Kongresówki, Bronisław Poradzewski z Tarnowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Roman Bobrowski inżynier z Warszawy, Henryk Grabicki z Dąbrowy, Antoni Wykowski z Wadowic, Ignacy Wurm z Majdanu, Karol Kubicz z Tarnowa, Wilhelm Zimmermann inżynier ze Saksonii, Henryk Arnstein z Pragi, M. Hałatkiewicz z Rzeszowa, Władysław Sielawa właś. dóbr z Galicyi, Ignacy Nowodworski wł. d. z Osieka, Rudolf Swoboda ob. z Kongresówki, Józef Januszkiewicz z Kongresówki, Jan Skrzyński wł. d. z Galicyi, Maryan Wyżek z Warszawy, Maksymilian Rutkowski wł. dóbr z Kongresówki.

(Nadesłane).

Zaszczycony pismem następującej osnowy:

„*Jaśnie Wielmożny Panie!*

Grono niżej podpisanych uprasza o przyjęcie uznania za wyrób Piwa Wojnickiego, którego jakość pod każdym względem nic do życzenia nie pozostawia.

Szczęść Boże przemysłowi krajowemu!

Wacław Zawadzki c. k. profesor, Ignacy Przybyłkiewicz c. k. profesor gimnazyalny, Karol Polityński, R. J. Vimpeller prof. gimn., W. Maziarski c. k. naucz. gimn., Lesniak oficyał kolei, K. Stroka, Dr Polityński c. k. adjunkt Sądu pow. w Dębicy, Bazyli Szurich, Józef Heinz adjunkt podatkowy, Jędrzej Leja, A. Nunberg, Schütz; W. Müldner, Kobiałkiewicz, W. Mieszkowski, J. C. Amielski, Dr Bintz lekarz, Śniadłowski, E. Szajdzicki, Leonard Talies, Jan Reczkowski, Wilhelm Gazda,“

składam wszystkim na tem dla mnie chlubnem piśmie podpisanym Wielmożnym Panom najserdeczniejsze podziękowanie i oraz zapewniam, że kosztów i starania szczędzić nie będę, aby piwo z browaru mego w Wojniczu dobrocią, smakiem i pięknym jasnym kolorem, tak jak teraz tak i zawsze na wasze łaskawi Panowie i wszystkich innych przyjaciół mego wyrobu, uznanie zasługiwało.

Wojnicz 2go stycznia 1875.

Władysław Dąmbski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 6 stycznia wieczór. Orędzie prezydenta: „Nadeszła godzina, w której przystępujecie do obrad nad ustawami konstytucyjnemi. Prace komisyi są gotowe. Opinia publiczna z trudnością zrozumiałaby nową zwłokę. Pragnąc władzy, którą na mocy ustawy z d. 20 listopada wykonywam, dać spiesznie to konieczne uzupełnienie, polecam swemu rządowi, aby zażądał od Was postawienia ustawy o drugiej Izbie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Waszych. Jest to instytucya, której najnatarczywiej zdają się domagać interesa konserwatywne, których powierzyliście mi obronę a ja nigdy ich się nie zrzekłem.

„Stosunki między Zgromadzeniem narodowem a wychodzącą z niego władzą, są dziś łatwe. Możeby inaczej się okazało w dniu, w którym położywszy kres mandatom Waszym, ustąpilibyście miejsca nowemu zgromadzeniu narodowemu. Wtedy mogłyby zajść niesnaski. Aby je zakończyć, potrzeba niezbędnie pośrednictwa drugiej Izby, ta bowiem w swoim składzie przedstawia trwałe rękojmie. Konieczność téj Izby byłaby nawet wtedy nie mniejszą, gdybyście poczytali za pożyteczne dla rozwiązania tych zajść opatrzeć władzę wykonawczą, jak tego rząd mój domaga się, w prawo uciekania się przez rozwiązanie Izby do opinii kraju. Użycie tego ostatecznego środka prawnego byłoby niebezpiecznem. Wahałbym się wykonywać go, gdyby władza rządowa w tak krytycznem położeniu nie czuła się wspartą przez pomoc zgromadzenia umiarkowanego. Zaspakaja mię ta wiara, iż co do tego punktu znajduję się w zgodzie z większością Zgromadzenia narodowego.

„Jeżeli w ciągu obrad rząd mój wniesie pewne zmiany do projektu komisyi, stanie się to dla ułatwienia jego przyjęcia. Inny bardziej sporny punkt musi być niemniej szybko rozstrzygnięty. Tyczy się on przeniesienia władz, gdy przestanę wykonywać je. Tu interwencya moja musi mieć cechę oględności, gdyż osobista odpowiedzialność moja niemoże być w żadnym razie w grze. Nie waham się powiedzieć, że zdaniem mojem przelanie to władz w d. 20 listopada 1880 musi być tak urządzone, aby ciałom reprezentacyjnym, które naówczas istnieć będą, zupełna wolność była zostawioną w oznaczeniu formy rządu dla Francyi. Tylko pod tym warunkiem może być od dziś po ów czas zapewnioną pomoc wszystkich umiarkowanych stronnictw dla dzieła odrodzenia narodowego, o które mam polecenie starać się. Przywięzuję mniejszą wartość — a sądzę, że kraj myśli podobnież — do pytania, coby się stać miało, gdyby za wolą Opatrzności życie moje miało się skończyć przed upływem mojego mandatu.

„Wszechwładztwo narodu nie przepada; jego reprezentanci mogą zawsze objawiać wolę swoją. Życzono sobie, aby w razie takiej ewentualności nic nie zmieniono w obecnym biegu rzeczy przed r. 1880. Osądzicie, ażali przez takie rozporządzenie rękojmia i trwałość przyrzeczona ustawą z dnia 20 listopada byłaby do uzupełnienia. Punkt ten ma być przez Was rozbierany i załatwiony w duchu wielkiej pojednawczości. Francya nie pojęłaby, aby spór oparty na przypuszczeniu, mógł zakłócać jej pomyślność obecną. Z pewnością oczekuje ona waszej zgodności. Takie są zapatrywania, do których przyszedłem na drodze badań w upłynionym roku nad prawdziwemi potrzebami kraju. Rozmowy, jakie miałem z wieloma członkami Zgromadzenia narodowego, każą mi spodziewać się, że większość doda im siły. Jest to moje najgorętsze życzenie, o którego urzeczywistnienie zaklinam was dla dobra samego Zgromadzenia narodowego. Ucisk Francyi, niebezpieczeństwa, które ją otaczają, wskazują Wam waszą powinność. Co się mnie tyczy, mniemam, żem moją spełnił całkowicie, a jakkolwiek będzie wynik tych obrad, liczę na sprawiedliwość mojego kraju, który usiłowania moje oceni“.

Paryż 6 stycznia. *Gazette de France* ogłasza artykuł Dampierra będący pewnym rodzajem manifestu prawicy. Zaleca on zmianę tytułu Mac Mahona jako „prezydenta Republiki“ na tytuł „rejenta Francyi“. *La Liberté* utrzymuje, że Broglie dla tego doradzał Mac Mahonowi zwołanie narad do pałacu elizejskiego, aby wykazać niemożność zespolenia obu środków, a tem samem konieczność powrotu do polityki 24go maja.

Paryż 6 stycznia. Wczoraj wystosował król Alfons telegram do prezesa rady rejencyjnej, w którym dziękuje wojsku i ludowi hiszpańskiemu i wyraża nadzieję lepszej przyszłości.

Washington 6 stycznia. Gabinet rozbierał zajście w Luizianie i zdaje się być skłonnym do wspierania Kelloga (gubernatora). Kongres gotuje interpelacyę względem zbrojnej interwencyi w Luizianie.

Jak z listu naszego wiedeńskiego widać dokładnie, proces Offenheima głównym jest przedmiotem zajęcia w stolicy, i podobno długo jeszcze nim będzie. Najwięcej też miejsca poświęcają mu wczorajsze dzienniki wieczorne. Oswoiły się już nieco z wojowniczym duchem noworocznego przemówienia Tiszy, któremu poświęcamy kilka uwag na wstępie. Dziennik węgierski *Ellenor*, z którego podaliśmy ustęp wczoraj na tem miejscu, uważa sam koalicyę między Tiszą a Sennyeyem za niepodobną. Niechby się jednak — pisze Czernatony, powiernik szefa lewicy — porozumieli między sobą *ad hoc*, to jest do obalenia stronnictwa stojącego u władzy. Niechby jeden wywiesił chorągiew konserwatywną, drugi zatknął sztandar liberalny, byle tylko przez to dali popęd do przekształcenia się stronnictw. W tem właśnie sęk — mówią niemieckie organa. Zawsze jednak deakiści mocno są zagrożeni, przynajmniej takby się wydawało z dzienników tego stronnictwa, z których mało który pociesza się nadzieją, że wszystko zostanie *beim Alten*.

Pomimo zaprzeczenia w *Politik*, odbyli w Pradze konferencyę staro-czesi w poniedziałek, ale tajną. Wprawdzie telegraf donosi, że przedmiotem narady była tylko odpowiedź, jaką deklaranci przesłać mają do Rady państwa na wezwanie, aby spełnili swój obowiązek jako deputowani. Odpowiedź napisał Rieger i tę przyjęto. *N. fr. Presse* utrzymuje, że w odpowiedzi tej, oprócz dotychczasowych argumentów za abstencyą, jest i ten, że udziału w Radzie państwa wziąść deklaranci nie mają powodu i z tej przyczyny, że obecny system sprowadził tyle katastrof i krytyczne położenie ekonomiczne w Austryi. *N. fr. Presse* dodaje, iż ciekawą jest, jak udowodni to p. Rieger w swej odpowiedzi; nie wątpimy, że ciekawość jej zaspokojoną zostanie.

Provinzial Corespondenz w przeglądzie swoim przeszłości mówi w końcu o walkach kościelnych zeszłego roku: Doświadczenia upłynionego roku mogły były tylko utwierdzić rząd w potrzebie postępowania dalej, silnie i wytrwale tą samą drogą wskazaną mu z góry obowiązkiem. Pewność rządu polega na jego dobrem sumieniu i na przeświadczeniu, że wcale nie ma na myśli naruszać praw kościoła w jego sferze wewnętrznej, i na polu wiary; następnie na przekonaniu o gorącem wsparciu ze strony ludu niemieckiego i jego reprezentacyi, nakoniec na silnej wierze w zmysł patryotyczny katolickiego ludu w Niemczech, który zwolna poznawać będzie, że z powodu dążenia do władzy świeckiej, przywódzcy ultramontańscy z obcego rozkazu coraz bardziej podkopują kościelny pokój Niemiec. Przyjdzie czas, i zapewne niezadługo, gdzie wszystkie poważne umysły między samym ludem katolickim, wskazując rozprężenie katolicyzmu, nalegać będą na duchownych swoich i pasterzy, żeby uznali potrzebę przywrócenia pokoju i pojednania się z władzą państwa. Niemniej władzcy kościelni coraz więcej uznają, że podwaliny, na których chcą budować swoje usiłowania rozpostarcia władzy, zbutwiałe są i wątłe, i chcąc ochronić kościół od dalszego zgubnego rozbicia, podadzą rękę, aby życie kościelne zakwitło napowrót w zgodzie z państwem.

Artykuł ten jest pełen kłamstwa i obłudy; twierdzi bowiem, że państwo nie narusza wewnętrznych praw kościoła i zakresu wiary, gdy przeciwnie popieraniem tak zwanego starokatolicyzmu i bezwyznaniowości, zamykaniem instytucyj kościelnych, poddawaniem spraw kościelnych pod juryzdykcyę władz świeckich i sądów świeckich wkracza państwo w zakres wiary i wewnętrznych urządzeń kościoła.

Deputowany Lasker w wystąpieniu swojem przeciw radcy Wagenerowi o nadużycie jego urzędu i frymarczenie konsensami na koleje — wymienił także księcia Puttbus, jako uczestnika winowajcy. Sprawa ta długo była w zawieszeniu, aż teraz książę Puttbus, zamiast sądownie dochodzić na Laskerze oszczerstwa, za jakie poczytywał jego oskarżenie, uciekł się do sądu honorowego oficerskiego, jako oficer landwery pruskiej. Sąd ten uznał go czystym. Z tego powodu Lasker oświadcza w *National Ztg*, że oskarżenie jego opiera się na dokumentach urzędowych, którym sąd honorowy nie zdoła zaprzeczyć. Zdawałoby się, że to sprawa osobista między Laskerem a Puttbusem. Bynajmniej; ma ona większą donioslość. Byłoby wygodnie pozbyć się Laskera z powodu pamiętnego jego wystąpienia przeciw uwięzieniu X. Majunke, dla którego Bismark zerwał już z nim zupełnie, a teraz sprawa dostała się przed sąd oficerów, z którymi wiadomo, że w końcu wypadnie rozprawić się honorowo, lub przyjąć zarzut, że oskarżenie było potwarzą. Możeby się też dało sprowadzić na Laskera z tuzin pojedynków.

Otwarcie sejmu pruskiego naznaczone jest na d. 17 stycznia i prawdopodobnie zagai go cesarz Wilhelm mową tronową.

Podajemy dziś powtórnie orędzie Mac-Mahona, odczytane d. 6 b. m. w Izbie, gdyż wczorajszy telegram nie powtórzył go dosłownie, jakkolwiek główne jego myśli przedstawił. Po odczytaniu tego pisma, Batbie w imieniu komisyi konstytucyjnej żądał, aby ustawy konstytucyjne były wzięte pod obrady zaraz po ustawie o kadrach armii, a pierwszego miejsca domagał się dla ustawy o utworzeniu senatu, z tem dołożeniem, iż senat nie będzie utworzony przed uchwaleniem ustaw o przelaniu władzy po roku 1880. W żywych rozprawach wywołanych tym wnioskiem izba uchwaliła, iż ustawy konstytucyjne będą obradowane po ustawie o kadrach, ale odrzuciła żądanie pierwszeństwa dla ustawy o senacie i kładzie na pierwszem miejscu ustawę o przelaniu władz po upływie siedmiolecia a naznaczyła obrady o kadrach na poniedziałek. Lewy środek odniósł więc zwycięstwo nad rządem i komisyą 30tu, a w skutek tego ministerium podało się do dymisyi. Orleaniści pobici.

Posada wikarego apostolskiego w Konstantynopolu jest znowu obsadzoną. Magnr Graselli przybył tam z Warny okrętem i powitany został naprzód przez urzędników poselstwa francuskiego.

Donoszą z Lizbony 3go b. m.: Ruch w Rzpltej Argentyńskiej nie był rewolucyą, lecz powstaniem wojska i jednej łodzi działowej. Łódź poddała się. Korpus wojska, który zrobił rokosz w prowincyi Buenos-Ayres pod jenerałem Rivas, liczył z początku 3500 ludzi, dziś zeszedł do tysiąca i posuwa się w pustynię (ze strony Bahia Blanca) pod wodzą jenerała Mitre. Rozbiją ich w tygodniu. Inny korpus, który powstał pod wodzą Areddondo, znajduje się o 150 mil od Bueonos-Ayres, ściga go silna dywizya. Lud, czy to w miastach czy po wsiach, nigdzie nie dał powstańcom pomocy; kraj jest spokojny. Buenos-Ayres wraca do zwykłego życia: koleje żelazne przewożą, cła są pobierane na komorach; gwardya narodowa w stolicy będzie rozpuszczoną, a ta która przybyła z prowincyi, wróci do domu. Mitre na czele małej siły zbrojnej jest w pustyni; Areddondo stoi u stóp Andów; niebawem będzie on pobity; flota poddała się, żegluga jest wolna i bezpieczna, przybysze z obcych krajów udają się do prowincyi Santa-Fé.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 8 stycznia. Proces Offenheima. Oskarżony mówi ze względu na dostawianie przez siebie progów pod kolej żelazną, że przeciw tym progom nie robiono żadnych zarzutów ze strony komisyi jlnej inspekcyi i dopiero po zaprowadzeniu sekwestracyi usiłowano udowodnić, że były złe. Oskarżony odpycha zarzut, aby miał się był podjąć ze swoimi urzędnikami dostawy progów i przytacza, iż tylko na prośbę Brasseya wybrał z ofert nadesłanych najpewniejsze i że pełnomocnik Brasseya odebrał dostawione progi. Co się tyczy sądu komisyi kolaudycyjnej o progach, oskarżony twierdzi, że posiada listy od starszego inżyniera Schmidta, które jednak sąd zabrał, a świadczące, iż Schmidt na życzenie Sekwestra (Barychara) miał sprawozdanie o progach wygotować o ile można było najczarniej. Oskarżony upatruje w oddaleniu następnie Schmidta dowód prawdy doniesienia jego listowego, czego prezes sądu nie przypuszcza. Oskarżony przytacza, że członkowie Rady zawiadowczej wiedzieli o jego działalności w interesie Brasseya, co jednak, jak twierdzi prezes, sprzeciwia się zeznaniom tych radców.

Wiedeń 8 stycznia god. 3 m. 5. Proces Offenheima. Oskarżony powołał się pod względem dobroci progów na świadectwo radcy nadwornego Webera, który po objeździe inspekcyjnym w roku 1870 złożył ówczesnemu prezesowi ministrów hr. Potockiemu przyjazny raport. W skutek tego hr. Potocki wyraził wobec Offenheima swoje zadowolenie. Prezes zapowiada, iż w swoim czasie raport ten będzie odczytanym; listy starszego inżyniera Schmidta do Offenheima były czytane, i pełne są pochwał dla zarządu kolei żelaznej Offenheima i zawierają prośbę, aby się ten za nim wstawił u innych zarządów kolei, przez co nie będzie potrzebował służyć swoim nieprzyjaciołom. Prokurator stwierdza, że w listach Schmidta zawarte wycieczki przeciw przełożonym swoim były jedynym powodem oddalenia Schmidta za karę.

W dalszym ciągu przesłuchania Offenheim wypowiada, że nie miał udziału w dostawie progów dla kolei Czerniowiecko-Suczawskiej, lecz tylko Ziffer kupił dla sekcyi utrzymania kolei 30,000 progów i te później odstąpił dostawcy Stroppowi, który nie mógł zadosyć uczynić obowiązkowi dostawy. O godzinie 12¾ w południe nastąpiła krótka przerwa posiedzenia sądowego.

Linz 8 stycznia. *Linzer Ztg* ogłasza listę wyborców z większej własności ziemskiej z wypuszczeniem użytkujących z dóbr tabularnych duchownych.

Zagrzeb 6 stycznia. Na posiedzeniu sejmu składa komisya kontrolująca sprawozdanie o rachunkach sejmowych. Komisya kodyfikacyjna przedłożyła sprawozdanie o projektach do ustaw przez rząd przedłożonych, a odnoszących się do sądów pokoju i do postępowania w sprawach drobiazgowych, zarazem przyłączyła od siebie nowy projekt ustawy o sądach miejscowych. Mirko Horwath i towarzysze wnoszą projekt ustawy zmieniającej ordynacyę wyborczą. Z porządku dziennego przyjęto ustawy o sprzedaży nieruchomości należących do funduszu szkolnego i religijnego, o kompetencyi sądu powiatowego w Zengg i o utworzeniu bióra statystycznego krajowego. W końcu przyjął sejm wniosek komisyi kodyfikacyjnej, na mocy którego udzielono rządowi 5000 złr. na r. 1875 na zarząd bióra statystycznego.

Paryż 7 stycznia. Mac-Mahon dopiero dziś poweźmie postanowienie co do dymisyi ministrów. Na godzinę 3cią naznaczoną jest rada ministrów.

Paryż 8 stycznia. Dzisiejszy *Journal officiel* ogłasza sprawozdanie ministra skarbu, według którego koszta wojny r. 1870 wyniosły 9886 milionów; rzeczywisty niedobór w r. 1872 wypadł na 166 milionów, w roku 1873 na 209 milionów, w roku 1874 na 52, a na rok 1875 naznaczony jest na 24 miliony. Na rok 1876 preliminuje sprawozdanie 2616 milionów wydatków a 2528 milionów dochodów, a zatem niedobór wyniósłby 88 milionów. Przez polepszone ściąganie rozmaitych podatków dadzą się jeszcze dalsze wpływy osiągnąć, a to w ogólnej wysokości 93 milionów, tak, iż budżet na r. 1876 wykazałby nadwyżkę blisko 5 milionów. Sprawozdanie stwierdza, że aktywa będące do rozporządzalności wynoszą 129 mil., a bieżący dług 840 milionów.

Kursa. Wiedeń 8 stycznia o godz. 2 m. 10 po południ. Renta papierowa 70·— — Renta srebrna 75·30 — Losy z r. 1860 112·— — Akcye Banku Narodowego 1002 — Akcye kredytowe 228·— — Londyn 110·70 — Srebro 104·80 — Napoleony 8·90 — Lombardy 126·50 — Losy z r. 1864 140·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 243·— — Akcye Lwowsko-Czerniowieckie 142·— Akcye kolei węg. półn.-wsch. 115·— — Akcye kolei węg.-wschod. 54·50 — Losy tureckie 53·10 Obligacye indemnizacyjne galicyjskie 84·— — Losy prem. węgierskie 83·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 133·— — Akcye kolei półn.-zach. austr. 147·— — Akcye franko-węg. 68·50 — Akcye franko-austr. 51·50 Talary 164·25 — Ruble 154·25

Usposobienie giełdy: ożywione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

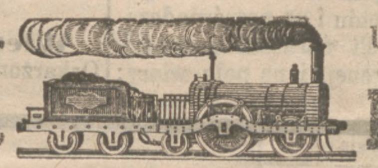
Kraków 8 stycznia.	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	107 —	105 —
Kupony srebr. płatne „	105 25	103 75
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 50	153 —
Talary pruskie za 100 tal.	164 50	163 —
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 18
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 80
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	84 75	83 25
4% listy zastaw. „ „	76 —	74 —
5 „ listy zastaw. „ „	84 25	83 75
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	93 50	92 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 50	88 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	93 50	92 50
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 —	97 —
Listy hipoteczne	89 25	88 75
5 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	99 —	97 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	99 50	97 50
Losy prem. węg.	83 —	80 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	232 —	230 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	241 50	238 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	143 —	140 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	94 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 —	94 —
4 „ „ „ „ „ II. „	94 50	93 50
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 25	78 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	35 —	33 —
Wiedeń 7 stycznia.		
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 10	70 —
„ „ „ srebr.	75 45	75 30
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	77 90	77 50
„ „ „ galicyjskie	84 30	82 80
„ „ „ bukowińsk.	83 —	82 50
„ „ „ siedmiogr.	76 70	75 90

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 65	94 50
4 „ galicyjskie	74 50	74 25
5 „ „	84 50	84 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 25	— —
5 „ węgierskie listy	86 75	86 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 —	86 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	— —	125 75
6 „ Banku gal. hipot.	89 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	273 —	265 —
„ „ „ 1854	105 —	104 50
„ „ „ 1860	112 50	112 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 —	115 50
Losy pożyczki z r. 1864	140 —	139 75
„ prem. pożyczki węg.	84 —	83 75
„ Comorente	20 —	18 —
„ Kredytowe	162 50	161 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 50	34 50
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St. Genois	28 50	27 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ księcia Windischgraetz	20 —	19 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	14 50	14 —
„ tureckie 400 frank.	53 30	53 10
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	1000 —	998 —
Zakładu kredytowego	226 75	226 50
Żeglugi parowej na Dunaju	442 —	440 —
Kolei północnej Ferdynanda	1985	1980
Kolei rządowej fr. a.	298 —	297 —
„ zachodniej c. Elżbiety	189 50	189 —
„ Południowej	126 25	125 75
„ Galicyjskiej	240 25	239 75
„ Czerniowieckiej	142 —	141 —
„ Albrechta	93 50	93 —
„ węg. półn.-wschodniej	115 —	114 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	148 25	147 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	133 50	133 —
„ Koszycko-Bogumił.	133 —	132 50
„ Siedmiogrodzkiej	132 50	132 —
„ Cisańskiej	186 50	185 50
„ wschodnio-węgierskiej	54 25	53 75
„ austryack. półn.-zach.	146 50	146 —
„ Franciszka Józefa	184 25	183 75
Banku anglo-austryackiego	139 75	139 25
„ anglo-węgierskiego	24 —	23 50
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	212 25	211 75
Banku franko-austryackiego	51 50	51 25
„ franko-węgierskiego	68 —	67 75
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	68 —	67 50
„ austryack. związkow.	44 50	44 —
„ dla obrotu ogólnego	99 —	98 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	28 —	27 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	86 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 25
„ Emisya z r. 1862	92 25	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	140 —
„ Emisya z r. 1867	— —	137 —
„ południowa St. 500 fr.	109 50	109 30
„ Bony 1875—1876 6%	223 —	221 50
„ półn.c.Ferd. 100 zł.m.k.	96 —	95 50
„ „ 100 zł. w. a.	92 50	91 75
„ „ w srbr. 5%	105 25	104 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	91 50	91 —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	98 —	97 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emisya II.	100 50	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 25	78 75
„ Emisya z. r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	78 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	93 —	92 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 91
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 30	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	105 10	105 —
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Lwów 7 stycznia.		
Dukat holenderski	5 22	5 14
„ cesarski	5 25	5 19
Półimperyał rosyjski	9 04	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	83 70
„ „ „ „ „ 4„	75 15	74 40
„ „ Banku hipoteczn.	89 40	88 70
Obligi indemn. bez kuponów	84 60	84 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	241 —	239 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	141 50	139 50
„ banku hipoteczn. gal.	231 —	229 —
Warszawa 5 stycznia.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	— —	93 90
„ „ 2 „ „	94 10	93 80
„ kupon „	— —	0 14
„ „ nowe „ „	91 —	90 70
„ kupon „	— —	0 18
„ likwidacyjne „ „	78 95	78 65
„ kupon „	— —	37
Kolej warszawsko-wiedeńska	99 —	98 —
„ „ bydgoska	72 —	71 —
„ „ terespolska	114 50	— —
„ „ łódzka	100 —	99 83

Ces. król. uprzyw.



kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Wskutek zaprowadzenia z dniem 1 Stycznia 1875 r. waluty pruskiéj w markach na kolejach żelaznych w państwie niemieckiem, jakoteż z powodu używania od tegoż dnia kilogramu, jako jedności do oznaczenia wagi,— ceny ogłoszone dla pojedynczych towarów, w taryfach związkowych między Galicyą a Rumunią z jednéj a zagranicą z drugiéj strony objęte, **nie podlegają na razie żadnej materyalnej zmianie** i pozostają z tą jedynie modyfikacyą aż do dalszego postanowienia w użyciu, że dotychczasowa **waga w cetnarach** na przyszłość **na kilogramy** (50 kilogramów równają się 1-mu cetnarowi cłowemu), **a talary na walutę markową** (1 marka równa się 10 srebrnikom, 1 srebrnik równa się 10 fenigom markowym) **zamieniać się będą.**

Równocześnie zwraca się uwagę na to, że od 1 Lutego r. p. tylko te formularze na listy frachtowe przyjmowane będą, które zaprowadzone zostały regulaminem ruchu z dnia 1 Lipca b. r.

We Lwowie, w grudniu 1874 r.

(167-2-3) **Dyrekcya ruchu.**

Do dzisiejszego Nru dołącza się prospekt na **„Kłosy"** wychodzące w Warszawie nakładem S. Lewentala.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*